Rok 1870. Kraków, Niedziela 13 Lutego. Nr. 35.

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone będą.

Cena ogłoszeń (inseratów)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie....8 centów
Każde następne umieszczenie....5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia....30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda.— Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.— W Tarnowie Handel P. Müldnera — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.— W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera dawniéj K. G. Hermanna. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego.— W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 20.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza „*Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16*“.

Obecny stan sprawy polskiej.

V.

Wykazaliśmy w ostatnim artykule, że Polska pozbywszy się społecznego fermentu, pozbywszy się ciężarów, które wszelką pracę utrudniały lub uniemożebniały, pozbywszy się zaległości, które zatruwały wewnętrzny ład w narodzie; wywalczyła sobie nareszcie z téj strony możność spokojnéj, produkcyjnéj pracy.

Powiedzieliśmy daléj, że Moskale czują to zwycięztwo nasze i obawiając się błogich z niego skutków dla nas, starają się zneutralizować je materjalném przedewszystkiem niszczeniem kraju. Systematycznie więc zabrali się do wywłaszczenia na Rusi i Litwie, bądź wprost przez zabór, bądź przez nakładanie bajecznych kontrybucji; lud zaś wiejski poczęli gromadami pędzić na Sybir. Natomiast powstały komiteta dla ułatwienia Moskalom nabywania dóbr i spędzano stada mużyków dla osadzania ich na polskiéj ziemi. Jakież rezultata osiągnęli? Okradli i przyprowadzili do żebraczego kija kilkaset rodzin posiadaczy większych dóbr, zdeprecjowali na jakiś czas cenę ziemi, sprowadzili głód przez niszczenie wszelkich zasobów i pozbawienie ziemi tysiąca rąk; ale właściwych celów swoich, które miały być dla nas śmiertelnemi, wcale nie osiągnęli, i mimo całéj wściekłości ludzi i systemu, nigdy nie osiągną, bo nie pozwala na to natura rzeczy i niespożyta żywotność narodu.

I tak w Królestwie komitet urządzający przeprowadzał uwłaszczenie przez komisarzy swoich, należących prawie bez wyjątku do najwścieklejszych socjalistów, których rząd, aby ich zatrudnić, a pozbyć się z Rossji, na Polskę wypuścił. Postępowali oni (a trzeba przyznać, że byli to po raz pierwszy nieprzedajni czynownicy) podług sznurka doktryny. Pokrajali oni ziemię bądźto krzywdząc i okradając obywateli większych posiadłości na rzecz włościan, bądźto rozdzielając włościanom grunta bez uwzględnienia potrzeb drzewa, lasu, łąk, wody, natury gleby, byle pod linją.

Wszystkich tym sposobem pokrzywdzili, niezadowolnili żadnéj części ludności, która nareszcie po kilku latach zapanuje nad nowemi warunkami majątkowemi. A jeżeli zapomocą okradania drugich porobili właścicielami nawet dawnych komorników, chcąc koniecznie lud dla rządu pozyskać — to jednak naprzeciw tym usiłowaniom staje ten pewnik, że własność i dobrobyt umoralnia chociażby powoli; a jeżeliby zdołali otumanić jedno pokolenie ludu wiejskiego, to jednak nigdy go nie wynarodowią.

Takie same usiłowania co do ludu robiła przez długie lata w Galicji meternichoska i bachoska biurokracja — a jednak widzimy, że przecież lud pozostał polskim i światło prawdy zaczyna się do niego przebijać, w miarę rzetelnych usiłowań warstw wykształceńszych. Możemy więc mieć nadzieję, że i w Królestwie Moskalom się nie powiedzie.

W socjalistycznéj zaciekłości przeciw dawnéj szlachcie poddali oni dla ukoronowania dzieła, w urządzeniu gmin dwory, pozbawiając je głosu, pod wójtów gminnych. Ale i ten manewr, lubo zrazu pociągać za sobą może nowe straty i nieprzyjemności dla mniejszości, jednak w końcu równie przeciw Moskwie obrócić się musi, bo zbliża przymusowo i zmusza do wzajemnéj styczności włościan i dawnych panów. Że zaś takie zbliżenie w ciągu lat na naszą korzyść wypaść musi, to nie ulega wątpliwości. Światło, rozum, dobra wola, cierpliwość i wytrwałość — tego potrzeba dla obrócenia tych stosunków na naszą korzyść — a warunki te zależne są od nas wyłącznie, — bo społeczne waśnie już nas nie osłabiają. Niszczą nas Moskale materjalnie, ale dla nich na nic się to nie przyda, choć nasze dźwiganie się utrudnia i opóźnia. Taksamo napróżno srożą się na Rusi i Litwie, o czém następnie.

Tutaj dopiszemy jeszcze, że jeżeli socjalistyczną zgraję Moskwa na Polskę wypuściła — to jednak przez to nie pozbyła się jéj z domu. Owszem, zaprawieni na Polsce, zaczynają już socjaliści tém rdzenniéj minować Rossję i gotować tam najstraszniejszy przewrót. Tak się zły czyn sam za nas pomści na Moskwie.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Warszawa. [Instytut pożyczkowy] na hipoteki miejskie z prawem wydawania listów zastawnych ma otrzymać sankcję.

[Cenzura] na wszelkie ogłoszenia została o tyle zmienioną co do formy, że nie jak dawniéj rękopism, ale po złożeniu takowego „odbicie szczotką“ przedkładane bywa władzy cenzuralnéj.

[Obostrzenia paszportowe] dla żydów zostały tu zaprowadzone nakształt istniejących w Rosji; gdy bowiem nawet pozór autonomji królestwa zniesionym został, idzie teraz Moskalom o przypodobnienie wszelkich przepisów do rosyjskich. Żyd, który nie jest kupcem pierwszéj gildy, nie może pod żadnym warunkiem dostać paszportu do Petersburga; kupcy zaś pierwszéj gildy tylko raz do roku na dwa miesiące. Przepisy te w Rosji zostały w r. 1863 zniesione; odnowienie ich w Polsce nie będzie również ściśle wykonywaném, posłuży tylko do obławiania się urzędnikom paszportowym, od których łaski podróżujący zawiśli.

[Ostatni ukaz] komitetu urządzającego, zmieniający 45 miast w gubernji lubelskiéj i płockiéj na wsie, obejmuje między innemi miasto Kazimierz nad Wisłą, które obecnie posiada jeszcze wiele zabytków przeszłości i liczy trzy tysiące mieszkańców.

[Wynik rekrutacji] okazał, że zbiegło 3 pct., głównie do Prus.

Z Wołynia. [Nowy gubernator — moskwiczenie — nawracanie — oszukaństwa.] Przyjazd nowego jenerał-gubernatora po zgonie niezapomnianego Bezaka, obudził wiele nadziei, ożywił całą okolicę naszą; bo wieści, jakie go poprzedziły, dawały prawo spodziewać się lepszego bytu pod jego rządami. „To liberał, liberał, — powtarzano wciąż sobie,— słyszałem, że pani N. pozwolił z sobą po francuzku mówić!“ Jen.-gubernator, który pozwalał w innym niż w rossyjskim rozmawiać z sobą języku, musiał niezawodnie być liberalnych przekonań i usposobień nieco lepszych dla naszych biednych prowincji. Nareszcie długo oczekiwany p. Korsakow-Dundakow przyjechał.... Zrazu szanowny liberał nie źle zrobił wrażenie. Istotnie pozwalał z sobą po francuzku mówić, dla dam był grzeczny, o ile Moskal grzecznym być potrafi, ale... na prośby odpowiadał zwykłym trybem: *uwidim*, zobaczymy. Zdarzyło się, że jedna z możniejszych obywatelek Wołynia udała się do niego osobiście, prosząc o paszport za granicę. Ze drżeniem weszła do audjencjonalnéj sali, w któréj niedawno jeszcze niezbyt czułemi i grzecznemi wyrazami przyjmował p. Bezak. — „Pani żąda paszportu za granicę?“ uprzejmie zapytał liberał.— „Tak jest, chciałabym... dla zdrowia, oto jest świadectwo lekarza.“ — Bardzo dobrze *prekrasno*, — mówił gubernator,— za cztery dni pani paszport będzie wydany. Czy pani posiada majątek?“ — zapytał po chwili. — „Posiadam,“ — zcicha, jakby wstydząc się tego, odrzekła zapytana. — „A... a... — ciągnął powoli liberał, — *alors, c'est autre chose, voyez-vous.*“ — „Jakto? więc majątek miałby stanowić przeszkodę do wydania paszportu?“ — „O, bynajmniéj, pani jechać możesz. Lecz jako *czestny czeławiek*, winienem uprzedzić panią, że rząd nie lubi tych ciągłych podróży, i że za wszystko majątek odpowie, którego z sobą nikt przecie za granicę nie weźmie.“ Liberał śmiać się począł ze swego dowcipu i na pociechę dodał przy końcu rozmowy: „Proszę się odemnie nic nie spodziewać! Rząd postanowił was się pozbyć i zrobi to *coûte que coûte*, ja jestem urzędnikiem i wola carska jest dla mnie wszystkiém; ten kraj russkim być musi! Więc *point de rêveries*...“ Takim jest nowy nasz jen.-gubernator. Bezak łajał, Dundakow mówi grzecznie, lecz treść ta sama, zmiana tylko w tonie. Na obraz i podobieństwo swego naczelnika, podrzędni urzędnicy siłą się także na grzeczność, lubo nawykłym do grubjaństwa, nie zbyt to im łatwo przychodzi; usiłowania te wszakże widno tylko tam, gdzie przebywa lub przejeżdża *Jeho Wysokoprewoschoditelstwo*; na prowincji dawnym trybem idą rzeczy.

Pograniczne miasteczko Tarnoruda, niegdyś własność Malczewskich, parę lat temu, przeszła, trudno powiedzieć jaką drogą, w ręce jenerała Krywcowa, a po jego nagłym zgonie dostała się prawem spadku siostrze jego, która dotąd mimo lat podeszłych, w panieńskim znajduje się stanie; nikt snać nie przeczuł, że panna Wiera będzie dziedziczką Tarnorudy. Panna Wiera oddana gorącemu nabożeństwu, po całych dniach zatopiona w modlitwie w cerkwi, wraca tylko po to do domu, by z zapałem graniczącym z furją, wykładać sługom naukę o obowiązkach, lub, jeźli kto z domowych jest katolikiem, nawracać go z téj bałwochwalczéj wiary, jak ją nazywa, na prawosławie. Na nieszczęście, śród tych pobożnych zajęć panna Wiera doświadcza zawsze roztargnienia, ilekroć spojrzy na wieżę i krzyż kościoła katolickiego, który z jéj okna widać jak na dłoni. Robi więc postanowienie, usunąć to roztargnienie od siebie i wraz z byłym tamtejszym sędzią pokoju p. Wołkowem, układają i podają prośbę o skasowanie tego kościoła. Wieść o grożącéj katastrofie rozeszła się piorunem po całéj okolicy; panna Wiera bowiem na wieczorze u tarnorudzkiego popa z tryumfującą miną oświadczyła kilku katolikom, którzy tam byli, iż wkrótce waszéj bożnicy nie będzie, a księża wasi pójdą tam, gdzie się niebawem wszyscy Polacy spotkają. Można sobie łatwo wystawić, jaki przestrach ogarnął całą okolicę; zaczęto zbierać składkę, by temi pieniądzmi odwrócić cios ten, zatrzymać i przerwać całą sprawę w Kijowie.

Mnóstwo nadziei zysku obudziła zaczęta przed dwoma laty budowa kolei do Podwołoczysk; myślano, że każdy obywatel będzie mógł dostarczać potrzebnych materjałów, że za grunta, które pozabierano, dobrze przynajmniej zapłacą. Jakoż z początku wezwano obywateli, by z łona swego wybrali komisję do oszacowania tych gruntów. Komisja wybraną została, a nauczona doświadczeniem, widząc, że rząd zwykł zawsze mniéj płacić, jak to, co się słusznie należy, oszacowała tak tylko te grunta, by obywatele szkody nie mieli przynajmniéj. Zdawało się też, że rząd na to przystanie. Jednego dnia rozchodzi się wieść, że przyjechał z Petersburga jakiś wysoki urzędnik, który ma tę należytość wypłacać. Jakież było zdziwienie, gdy wezwani obywatele te słowa z ust dostojnika usłyszeli: Co mi tam wasze ceny i oszacowania, ja wiem najlepiéj co to kosztuje, ja sam cenę nakładam — i ledwie dziesiątą część ceny szacunkowéj zapłacił, bardzo pięknie rezonując o obowiązkach względem kraju, o dobrodziejstwach kolei i o ofiarach, jakie dobrzy obywatele dla pożytku kraju ponosić winni. *Z Un.*

Wiedeń. [Na posiedzeniu rajchsratu] d. 10 b. m. interpelował Lapenna względem dróg i kolei w Dalmacji, gdzie ich wcale niéma. Następnie, po żywéj dyskusji, uchwalono ustawę o koalicjach. Majerhofer znajdował ją zamało liberalną — Skene zanadto. Skene, fabrykant, występował przeciw wolności koalicji i mówił przytém, że dziennikarstwo dlatego tylko sprawę robotników popiera, że rok ma 365 dni, a dziennik na każdy dzień potrzebuje nowego artykułu, nowego pieprzu (*Pikantereien*). Ztąd szanowny fabrykant doszedł do wniosku, że „w ogóle opinji publicznéj wcale wielkiego znaczenia nie przypisuje.“

Wkońcu przyszedł na stół znany **wniosek Petriny**. Wyraziliśmy już wczoraj ubolewanie nad tém, że delegacja nasza mogła się tak dalece zapomnieć, iż odmówiła temu wnioskowi poparcia. Nie przesądza on wcale, czy należy to, czego żąda rezolucja, nadać wszystkim kraikom, ani też czy np. Czechy zadowolniłyby się tém; cel tego wniosku był widocznie, żeby prócz rezolucji wprowadzić do rajchsratu sprawę przeobrażenia całego systemu konstytucyjnego w Austrji, wywołać inicjatywę. I to właśnie nasi delegaci, wobec sprowadzenia rezolucji do językowych utarczek sprzeciwiali się temu! Zaprawdę, dzieją się rzeczy, o których się ani śniło wyborcom pp. delegatów!

— [Sprawa dalmacka w wydziale adresowym.] W uzupełnieniu wczorajszego naszego sprawozdania podajemy dzisiaj sprawozdanie hr. Spiegla i ustępy z memorjału hr. Taaffego, czytane w wydziale przez Giskrę.

„Feldmarszałek-porucznik Wagner bawiąc zeszłego roku w Wiedniu, przedstawił w miesiącu lipcu panu ministrowi obrony krajowéj, potrzebę zmodyfikowania ustawy o landwerze dla obwodu kotarskiego i otrzymał polecenie przedłożenia w projekcie zmian, które uzna za odpowiednie. Ludność zbrojna tamtejszych okolic była dotychczas organizowaną na wzór milicji miejscowéj, będącéj daleko silniejszą obroną krajową, niż ustanowiona prawem landwera. Zanim pan Wagner zadosyć uczynił temu zleceniu, wydano rozporządzenie ministerjalne d. 8 sierpnia 1869, przepisujące czynności przygotowawcze do urządzenia landwery, w obwodach kotarskim i Raguzie.

Pośpiech, z jakim się do téj czynności zabrano, powiększył jéj trudności, a pomiędzy ludem wolnym dotąd od obowiązków wojskowych, wywołał zaburzenie. Już podczas pierwszéj konskrypcji 10 września zjawiło się 500 do 600 uzbrojonych županów w urzędzie gminnym w Župie i oświadczyli, że nie będą posłuszni prawu. Naczelnik powiatu Franz usiłował objaśnić lud co do czynności przygotowawczych i prawa landwery, ale na próżno. Zgromadzenia w różnych punktach powiatu zwoływane, na których naczelnik z godném uznania poświęceniem zawsze gotów był tłómaczyć prawo i uspokajać ludność, pozostały także bez skutku i wspomniany naczelnik powiatu był spowodowanym zezwolić na pięć miesięcy zwłoki, któréj się dopraszali naczelnicy wszystkich gmin, zgromadzeni w Kotarze.

Członek także komisji asenterunkowéj major Bizzaro, usiłował przełamać przesąd i miał od namiestnika upoważnienie przedstawiać wszelkie możliwe uwzględnienia prawa, tyczące się umundurowania, ćwiczeń wojskowych, urlopów i użycia landwery poza granicami obwodów.

Nie ulega wątpliwości, że pomiędzy zgromadzonymi w Kotarze znajdowało się kilku z owych ludzi, którzy wkrótce potém prosili księcia czarnogórskiego w Cetynije o pomoc. Krok ten nie może być poczytanym za wyraz sposobu myślenia całéj ludności, lecz kilku tylko wichrzycieli, gdyż cała ludność Dalmacji, według wszystkich sprawozdań, jest cesarzowi wierną i rządowi posłuszną.

Udział też i pomoc dostarczona powstaniu z zagranicy ograniczała się wobec wzorowego zachowania się rządów zagranicznych, jedynie na osobistościach podejrzanych. Słowa, wymówione przez naczelnika twierdzy pułkownika Elgiera 22 wrz. do zgromadzonéj starszyzny wiejskiéj, zniweczyły poprzednie zapewnienie feldmarszałka Wagnera, jakoteż uspokajające objaśnienia majora Bizzaro i naczelnika powiatu Franza; wytłómaczono je sobie bowiem poczęści jako groźbę, a poczęści też jako zapowiedź, iż ludność będzie musiała służyć nietylko w landwerze ale i w rezerwie. Na konferencji 24 września mieszkańców z Pastrovicchio i Buduy z majorem Bizarro, ostatni oświadczyli stanowczo, że się nie poddadzą prawu landwery, a 27 września uchwalono jednogłośnie wysłanie petycji do cesarza następującéj treści: 1) landwera ma być jedynie użytą w obwodzie kotarskim; 2) landwerzystom wolno będzie po roku ćwiczeń wojskowych udawać się za granicę w celu utrzymania życia i pomieszczenia się w służbie okrętowéj; 3) umundurowanie landwery zastósowaném będzie do stroju zwyczajem w kraju uświęconego.

Co się tyczy drugiego punktu, zmiana takowego w duchu petycji przechodziła kompetencję namiestnika i rządu; ostatni punkt mógł wywołać pewną zwłokę w rozporządzeniu, aż do czasu zmiany prawa. Co do innych żądań feldmarszałek Wagner odpowiedział przyrzekająco. Petycję ową, podpisaną przez wszystkich reprezentantów gmin, wniesiono do rządu, o odpowiedzi na nią wcale nic nie wiemy. W końcu września wręczono wszystkim gminom z wyjątkiem Župy, listy popisowe, lecz niechęci ludności przez to nie uspokojono. W Župie zabroniono przemocą proboszczom miejscowym wydawania metryk, wielu zabrano rejestra stanu cywilnego. Na patrole żandarmerji strzelano, a naczelnikom gmin obstającym za prawem, grożono śmiercią.

D. 7go października nareszcie oddział z 45 ludzi udający się do Dragali został napadnięty przez ludność, u któréj dniem przedtém był naczelnik powiatowy Franz i która nie objawiała wcale zamiarów nieprzyjacielskich, lecz wyrażała życzenie zatrzymania *status quo*. Komendant oddziału został zabity.

W ten sposób stało się wszelkie pojednawcze traktowanie z ludnością o przyjęcie ustawy o landwerze zupełnie niemożebne. Opór zamienił się w powstanie i feldmar. Wagner kazał ogłosić na mocy upoważnienia ministra prezydenta zawieszenie paragrafów 8, 9, 10, 12 i 13 zasadniczych praw państwa. Po skończoném powstaniu, po dokonanem rozbrojeniu Župy, Mainy i Braic i bezwarunkowym ich poddaniu się, również i z Krywoszanami porozumiećby się należało. Krywoszanie, którzy się byli już poprzednio udawali do hr. Auersperga, zanieśli prośbę o porozumienie się z feldmar. Rodichem. Po oświadczeniu przywiązania do tronu, zaprzysięgli 3go stycz. przybyli na konferencję, posłuszeństwo i wierność. Prosili jednak o przywrócenie dawnych stosunków, ponieważ landwerę i rozbrojenie poczytują za swoją zgubę. Po dłuższéj przemowie feldmar. Rodich oświadczył im, że przedewszystkiém uznać powinni jak wielce zbłądzili, i że winni w pokorze prosić o łaskę i przebaczenie, przed otrzymaniem któréj winni swoją uległość złożeniem broni zamanifestować.

Odzyskanie téj broni napowrót, jak mówił Rodich, jakoteż zmiana systemu obrony krajowéj zależy jedynie od łaski cesarza. Po téj przemowie słuchający zmiękli i zastosowali się do żądań feldmar. Rodicha, przyznając się do winy i prosząc o oddanie im broni i zmianę systemu landwery.

Na zasadzie téj konferencji nastąpiło 11go stycz. w bliskości Knezlac rozbrojenie Krywoszan. Wezwani do złożenia broni oddali ją natychmiast bez oporu z widocznemi jednak oznakami boleści. Po udzieloném napomnieniu za poprzednie postępowanie, została im następnie ogłoszoną amnestja, a dla osobistego bezpieczeństwa zwrócono im broń, na co z zapałem wydali okrzyk na cześć cesarza i trzykrotnemi salwami powitali jego łaskę. W ten sposób dokonano uspokojenia obwodu kotarskiego i przeprowadzenie prawa landwery na jakiś czas wstrzymano. Nie wygasła jednak nieufność ludności, i aby umysły zupełnie uspokoić, rząd winien się teraz powodować wielką roztropnością, energją i zbadaniem właściwości ludu dalmatyńskiego. W końcu nadmienić należy, że mylną jest pogłoska, jakoby w celu zachęty do poddania się rozdawano pieniądze między dawniejszych powstańców.

Hrabia Auersperg przystał tylko podobno na udzielenie wsparcia na odbudowanie domów spalonych przez nasze wojska w czasie powstania. Czy zaś zezwolił albo też miał z góry polecenie na udzielenie wsparcia poszkodowanym rodzinom w skutek zaszłych wypadków, tego niewiadomo. Na to jednak należałoby największy nacisk położyć, aby w sejmie zobowiązania ściśle wykonanemi zostały, gdyż inaczéj nigdy nie będzie zaufania.

Dr. Giskra odczytuje następujące ustępy z memorjału hr. Taaffego:

„Stosownie do art. III ustawy o obronie krajowéj z 5 grudnia 1868 postanowiono, że popisowi z dawnego obwodu kotarskiego i Raguzy w królestwie Dalmacji, dotychczas zupełnie od obowiązków wojennych uwolnieni, będą zobowiązani jedynie tylko do landwery. Gdy więc wprowadzenie w życie prawa co do ustalenia kontyngensu rocznego, potrzebnego do utrzymania stałego wojska i rezerwy, zapewnionem zostało, gdy następnie wydano zezwolenie do ściągnięcia tego kontyngensu i do wyznaczenia czasu odstawy na r. 1869, wezwano zaraz rozporządzeniem z 18 maja 1869, l. 2669, wszystkie urzędy krajowe do przedsięwzięcia czynności przygotowawczych, ażeby rzeczywista rekrutacja możebną była w przeciągu od 15 sierpnia do końca września.“ Polecenie to zawierało w sobie naturalnie przepis, aby i w dawnym obwodzie kotarskim i Raguzie wygotowano listy popisowych z lat 1849, 1848 i 1847, którzy zobowiązani są do landwery. Żeby zaś z tego względu okazała się jaka przeszkoda, nie było ze strony namiestnika Dalmacji żadnego uwiadomienia. Gdy się rzecz toczyła o rozpoczęcie przygotowań do wprowadzenia w życie ustawy landwery ogłoszonéj w dzienniku praw państwa 25 maja, poruszono natychmiast kwestję, czy przepisy ustawy ze względu na właściwości i osobliwsze stosunki mieszkańców pomienionych obwodów, dadzą się ściśle wykonać.

Kwestję tę rozbierano także ustnie z namiestnikiem Dalmacji w czasie jego pobytu w Wiedniu, w lipcu. Że zaś tenże wyraził się o tém wątpliwie, postanowiono, aby wykonanie ustawy o landwerze powstrzymano w owych obwodach do późniejszego czasu i zajęto się najprzód

---

STO DJABŁOW.

Mozajka z czasów czteroletniego sejmu

przez

J. I. Kraszewskiego.

Tom II.

(Ciąg dalszy.)

Z największą trudnością przyszło dostać lożę, bo wcześnie miejsca wszystkie były porozkupywane, zamówione, rozerwane. Teatr ówczesny stojący do dziśdnia na placu Krasińskich, na sejmową publiczność starczył zaledwie. Nie był on wspaniały ani zbyt wykwintny, ale też i ona wymagającą do zbytku nie była; wieczór i rzęsiste oświetlenie jarzące, przepych strojów, świetność kobiecego grona, nie dawało dostrzedz, co sali brakło. Scena polska rodziła się dopiero, ale odrazu znaleźli się artyści i pisarze, stworzono teatr pragnieniem posiadania go. Już w téj chwili urodzin pojmowali ci, co dla niéj pisali, wielki cel i wpływ dramatu na społeczeństwo; działano na odrodzenie narodu wszelkiemi możliwemi sposoby, teatr też nie pozostał obojętnym. Nie był on już zabawką i igraszką, sięgał po znaczenie moralisty i reformatora. Ci, co świadkami byli przedstawień, w których uczucie petrjotyczne tętniło, zapisali nam wrażenie tych reprezentacji uroczystych, w których najlżejszy odcień, najmniejsze słowo, najskrytszą aluzję sala chwytała, podnosiła, okrywała oklaskami i zapalała ogniem własnéj piersi, aby z niéj uczynić pochodnię...

Jednym z takich właśnie wieczorów pamiętnych miał być ów, na który wybierała się kasztelanowa. Książe miał jéj towarzyszyć. Wiedział on dobrze, iż ona od niego żadnéj zmiany żądać nie będzie i pozwoli mu w dawnéj zostać sukni prostéj, z powierzchownością skromną, ale sam pomiarkował, że wśród tak świetnego towarzystwa, ubogie ubranie mogłoby było ujść za chęć odznaczenia się i wyróżnienia oryginalnością. Musiał więc po naradzie z Metlicą nieco się przybrać inaczéj, trochę staranniéj.

Gdy kasztelanowa po długiém nieukazywaniu się na świecie większym, raz pierwszy postrzeżoną została w swéj loży, wszyscy na nią zwrócili oczy. Zdawała się piękniejszą niż kiedykolwiek, majestatyczną jak królowa... a na czole jéj taki spokój i szczęście jaśniało, jaką żadne oblicze niewieście z tego grona poszczycić się nie mogło.

Z parteru, lóż, z krzeseł... szeptając poczęto się uporczywie jéj przypatrywać... a gdy obok niéj stanął w czarném ubraniu przepyszném i najnowszego kroju z guzami staroświeckiemi z rubinów (dobytemi z wręczonego mu sepetu klejnotów pradziadowskich) kniaź Konstanty... z ręką na szabli bogato sadzonéj, niemniejszą może od niéj obudził ciekawość. Mało kto go znał, a nasłuchano się o nim wiele; to zjawienie się publiczne było jakby wyzwaniem towarzystwa, do którego nie należał. Szeptano pokazując go sobie palcami.

Między przypatrującymi się pilnie był hrabia Zeno, otoczony najtęższą młodzieżą i ex-djabłami różnemi, których figlów nawet owa uroczysta chwila pohamować nie mogła.

— Dobrze ten zmartwychwstaniec wygląda! — rzekł ktoś do hrabiego, — mimo żeś go jegomość zabił!

— Ja? — spytał hr. Zeno, — ja?.. chyba moi ludzie... i dlatego chodzi po świecie.

— Twardy jest, — rozśmiał się inny.

— A no! jeźli macie ochotę, popróbujcie na nim zębów, — dodał zimno hrabia Zeno, — odstąpię pierwszeństwa.. Ale ba! czasy zuchwalstwa i tężyzny minęły. Wszystkim pluł w oczy, a nikt go nie będzie śmiał zaczepić.

— Pozwól hrabio, że też nikt właściwiéj nad was zaczepićby go nie mógł.

— Ja?... ja miałem już trochę satysfakcji... juszki mu utoczono, ale waszmość zlękliście się kozaka i puścili płazem... A patrzcieżno... najpiękniejszą wdówkę bierze wam jak swoją!

To mówiąc, trącił milczącego starostę łokciem.

— Żebym ja jak wy kochał się zamłodu w kasztelanowéj, a śmiałby mi ją kto brać zprzed nosa, uszybym poobcinał!

Starosta był po dobrym objedzie i choć zwykle milczący, pogardliwy, nielubiący się mieszać do rozmów, tym razem czuł się junacko usposobionym.

— A ktoż ci powiedział — rzekł do hrabiego — że ja jeszcze tego nie zrobię?

— Wy? wy? — zaczęli się śmiać otaczający. — *Vous?*

Okazane niedowiarstwo podburzyło pana starostę; spojrzał na tłum, krzywiąc się, z góry, wziął w bok... podniósł oczy na lożę i... zmilczał. Milczenie było wielkiego znaczenia. Hrabia Zeno tak dobrze to zrozumiał, że już szydzić poprzestał; ale od téj chwili jak cień powoli włóczył się za starostą.

W ciągu przedstawienia większa część publiki niebardzo jakoś nastawiać raczyła ucha; mimo że sztuka zapowiedziana nęciła, wielu głośną rozmową na parterze ją przerywało. Miejscami tylko jak grzmot podnosiły się oklaski. Naówczas wstawali wszyscy, kobiety wychylały się z lóż, artyści przerywali grę, wszystkie dłonie biły, wszystkie usta wołały powtarzając przy zręczności hasło: „Król z narodem! naród z królem!“ Stanisław z loży dziękował... i nie rychło znowu po uciszeniu sztukę daléj ciągnąć było można.

Mimo tych przerw, mimo długich międzyaktów, mimo obrazu który zakończył, i hymnu zastosowanego do okoliczności... naostatek przedstawienie się skończyło i widzowie tłumnie wychodzić zaczęli.

Cały plac Krasińskich pełen był powozów, dworu, laufrów, hajduków, pochodni, koni i pieszego tłumu.

Kasztelanowa, usiłując zgiełku uniknąć a może spotkania ze znajomymi, wcześniéj nieco podała rękę księciu i wysunęła się z loży. Zmieszana była temi natarczywemi spojrzeniami, co ją przez cały ciąg sztuki goniły.

W korytarzu, gdzie stali słudzy, o kilka kroków odedrzwi, stał jakby na przesmyku starosta; opodal w cieniu czatował, przyglądając się, hrabia Zeno.

Ujrzawszy pierwszego z nich, kasztelanowa chciała uniknąć przywitania; trwożnie jakoś przycisnęła się do ściany i wysuwała krokiem pospiesznym, gdy starosta, który może umyślnie na nią czekał, z zuchwałą miną, jakby nie postrzegając wcale księcia, zbliżył się ku niéj.

Lękliwém okiem rzuciwszy, Nina wymykała się szybko, ale dawny wielbiciel stanowczo zagrodził jéj drogę. Konstantemu krew uderzyła na twarz.

— Pani się nawet nie da przywitać? — zawołał.

Kasztelanowa podniosła oczy, skłoniła głowę, widocznie pokazując, że chce przejść; on stał uporczywie.

— Ani pożegnać? — dodał ironicznie, spoglądając na kniazia, z którym wcale się nie witał.

— Pani kasztelanowa życzy sobie ztąd wyjść! — przerwał Konstanty.

— A ja życzę sobie popatrzeć na panią kasztelanową! — odparł starosta. — Czy pan mi tego zabronisz?

— W téj chwili burdy poczynać nie myślę! — zawołał kniaź — ale gdzieindziéj i kiedyindziéj moglibyśmy się o to rozmówić!

Starosta niby nie dosłyszał.

— Jak, jak? — zapytał, umyślnie nadeptując na nogę Konstantemu.

— Spodziewam się, że mówiłem wyraźnie! — odpychając go zlekka. — Do zobaczenia!

Z ironicznym śmiechem podnosząc kapelusz, który trzymał pod pachą, starosta głośno dodał:

— Do zo - ba - cze - nia!

I ustąpił przejścia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

objaśnieniem i przygotowaniem ludności.

W duchu tych zamiarów wezwanym został feldm. Wagner do przedłożenia potrzebnych wniosków, opartych na uwzględnieniu stosunków miejscowych, mianowicie co do ich uzbrojenia i stroju. Wezwaniu temu pomieniony namiestnik uczynił zadosyć w piśmie, które już było przedmiotem dyskusji. Dla zapewnienia się jednakowoż dokładnego, wysłano do Dalmacji w sierpniu majora Bizzaro, który jako rodowity Dalmatyniec, obznajomiony był dokładnie z miejscowymi stosunkami swéj ojczyzny i sąsiednich jéj krajów, i jako znający obu krajów języki, najodpowiedniejszym był na to stanowisko. Miał on zlecenie poddać się rozporządzeniu namiestnika i dopomagać mu w pracach przygotowawczych, jakoteż w oświecaniu ludności. Jako członek komisji asenterunkowéj miał także stanowczy głos, oraz polecenie przedsiębrania potrzebnych przygotowań w czasie tworzenia się już landwery.

Obok zawiadomienia o wysłaniu pomienionego majora, wezwany został namiestnik Dalmacji do przedsięwzięcia koniecznych i odpowiednich przygotowań, oraz doniesienia rządowi o nich jako też o ich skutku.

Dnia 21 sierpnia r. z. nadeszło do nas za pośrednictwem namiestnika wystosowane do niego pismo z komendy wojskowéj w Zadarze bez żadnych uwag, przedstawiające jedynie konieczność odłożenia czynności popisowych w obu obwodach na wrzesień.

W skutek tego doniesienia przesłano namiestnikowi rozporządzenie, odwołujące się do ustawy z d. 23 sierpnia 1869 l. 397 i oznaczające stanowczo dzień 1 września na rozpoczęcie czynności urzędowych komisji popisowych.

Szczególne wskazówki postępowania pozostawiono porozumieniu się z komendantem wojennym w Zadarze, z nadmienieniem tylko, że decyzja co do mających być wziętymi do wojska lub puszczonymi do domu po złożeniu przysięgi, zostaje powierzoną majorowi Bizzaro.

Po upływie miesiąca nadeszło od namiestnika z Zadaru sprawozdanie naczelnika powiatu kotarskiego, donoszące, że zaraz po rozgłoszeniu wieści o landwerze okazało się widoczne wzburzenie umysłów między inteligencją, co miało na celu przedstawić radzie państwa, że wciągnięcie Bokezów do obrony krajowéj jest niewłaściwe, lecz że ono do dziśdnia jeszcze nie grozi niczém.

— [Wniosek rządowy] względem płacy nauczycieli szkół średnich utrzymywanych kosztem państwa, przedłożony rajchsratowi.

§. 1. Roczna płaca rzeczywistych nauczycieli szkół średnich (gimnazja, realne gimnazja i szkoły realne) kosztem państwa utrzymywanych (mianowicie z funduszów naukowych), oznacza się dla Wiednia na 1200 złr.; dla innych szkół średnich klasy I. 1000 złr., klasy II. 900, a klasy III. 800 złr.

§. 2. Średnie szkoły rządowe w jedném miejscu istniejące jednako są uprawnione co do płacy.

§. 3. Płaca nauczyciela podwyższaną będzie o 150 złr. co lat 5, jeżeli je tenże, czy to przed czy po wejściu w życie tego prawa, przebył jako nauczyciel rzeczywisty w sposób zadowalniający i to podwyższanie trwać ma włącznie do 20 lat służby.

§. 4. Na zastępstwa wakujących posad nauczycielskich, lub na wyręczanie obowiązków przynależnych rzeczywistemu nauczycielowi, w razach jeżeli suplent zdolnym jest zająć posadę nauczyciela rzeczywistego a innéj nie pobiera płacy, wyznacza się 800 złr. w szkołach średnich klasy I., 700 złr. klasy II., a 600 złr. klasy III.

Zresztą pozostają te same rozporządzenia płacy substytucyjnéj.

§. 5. Dochody rzeczywistego dyrektora składają się z pensji przysługującéj rzeczywistemu nauczycielowi tegoż zakładu i z dodatku doliczanego do pensji. Dodatek ten w Wiedniu wynosi 500 złr., w Pradze, Bernie, Lwowie, Gracu i Trjeście 400 złr., w innych zaś średnich szkołach kl. I. i w wyższych gimnazjach i szkołach realnych kl. II. i III. 300 złr., a 200 złr. w gimnazjach czteroklasowych kl. III.

Nauczyciele, którym zastępczo powierzono kierownictwo gimnazjum lub szkoły realnéj, otrzymują wynagrodzenie w ilości powyższych dodatków.

§. 6. Na mieszkanie dla dyrektorów i rzeczywistych nauczycieli w Wiedniu, wyznacza się 200 złr. rocznie.

§. 7. Minister oświecenia i wyznań zostaje upoważnionym nagradzać dodatkami zasługi do wysokości 500 złr. takich dyrektorów i nauczycieli szkół średnich, którzy się odznaczyli znakomitemi pracami na polu naukowém lub dydaktyczno-pedagogicznem. W tym celu wyznaczoną mu zostaje w drodze preliminarza odpowiednia kwota do rozporządzenia.

§. 8. Taksa szkół średnich, któréj wyznaczenie pozostawia się ministrowi oświaty i wyznań, bez względu pretensji stawianych przez korporacje lub inne osoby uprawnione, wpływać będzie do skarbu państwa, mianowicie do funduszu naukowego.

§. 9. Gdyby wśród wykonania tych rozporządzeń wykazała się komuś mniejsza ilość dochodu od tego, jaki w roku szkolnym 1868/9 pobierał, na ten czas zbywający naddatek uzupełnionym zostanie.

§. 10. Dyrektorowie i nauczyciele szkół na koszcie gmin zostających, przechodząc do szkół rządowych, uważani bywają jakoby ciągle w tychże zakładach służyli, pod warunkiem jeżeli zakład gminny zobowiązał się był do wzajemności.

§. 11. Prawo obecne nie stosuje się bynajmniéj do katechetów, niewymienionych w ustępach 1 i 2 §. 2 rozporządzenia z d. 19 lipca 1856 r. l. 156, jakoteż nie tyczy się nauczycieli ubocznych.

§. 12. Prawo to wchodzi w życie z d. 1 maja 1870. Rozporządzenie §. 8 obowiązuje już w półroczu letniém 1870.

§. 13. Wykonanie tego prawa powierza się ministrowi oświaty i wyznania.

(Mowa dra **Czerkawskiego**. *Ciąg d.)* Wczoraj powiedział nam poseł Klun: Tak, gdybyto w Austrji tak było jak w Szwajcarji, gdzie wszystko od obwodu do środka dąży, a nie od środka ku obwodowi, możnaby bezwątpienia — tak mówił — zgodzić się na pewne ustępstwa. Rzecz wszakże ma się przeciwnie i dla tego też, jest to niebezpieczném i grozi rozpadnięciem się Austrji.

Według mojego zdania, moi panowie, cała sprawa zupełnie inaczéj wygląda. Jak długo ze środka na pojedyńcze narodowości wywierany będzie nacisk, tak długo w pojedyńczych narodowościach objawiać się będą dążności odśrodkowe. (Oklaski z prawicy.) Im twardszy będzie nacisk, wypływający ze środka, tem więcéj będą mu się właściwości i indywidualności pojedyńczych szczepów opierać i bronić.

Pozwólcie wszakże, by nad narodowościami zajaśniało słońce wolności, to wprawdzie w pierwszych czasach może pojedyńcze wykroczenia zdarzać się będą, ale poczucie wzajemnéj do siebie należności sprowadzi te narodowości wnet na właściwe tory, bo wtenczas to nastąpi, czego sobie poseł Kleun życzy tj., dążenie wolnych narodowości do środka, podczas gdy teraz dążenie na zewnątrz się objawia i odśrodkowe siły działają. (Oklaski z prawicy.)

Wczoraj poseł z Styrji p. Rechbauer zaprzeczył, jakoby ze strony szczepu niemieckiego wychodziły dążenia germanizacyjne.

Moi panowie, nie myślę ubliżać szczepowi niemieckiemu, który, jak już powiedziałem, kocham i szanuję. Ale to przecież prawda, że despotyzm używał niemieckiego żywiołu za narzędzie w celu wynarodowienia innych nieniemieckich narodowości.

Działo się to w czasach absolutyzmu między r. 1850 a 1860. Później robiono także usiłowania w tym względzie.

Oto jest, moi panowie, przyczyna, która żywioł niemiecki w krajach nieniemieckich nawet wprost zohydziła. Sądzę, że to nie może być waszém życzeniem jeszcze więcéj podsycać te uczucia wstrętu i nienawiści.

Zresztą poseł z Styrji myli się, jeżeli sądzi, że np. dążność germanizacyjna teraz tak dalece ustąpiła, że już nawet uniwersytet we Lwowie jest polski. To się w rzeczywistości mija z prawdą: Uniwersytet dotąd jest niemiecki i z niewielu tylko, zaledwie od biedy urządzonych katedr, wykładają po polsku.

W ostatnich dniach robiono czeskiéj opozycji różne zarzuty. Nie czuję się powołanym, by wystąpić w roli obrońcy narodu czeskiego i muszę to zostawić bieglejszym odemnie i z rzeczą samą więcéj obznajomionym ludziom.

Zdążam teraz szybko do tego, co nas najbliżéj obchodzi, tj. do krytyki Galicji i jéj stósunków, jaką nam na sobotniém posiedzeniu podał bardzo szan. poseł z Czech, dr. Waidele. Nie podobna zostawić bez odparcia téj charakterystyki, tego szkicu jego, tém bardziéj, że uznał za stósowne mówić zarazem o tak zwanéj galicyjskiéj rezolucji, która przecież pośrednio lub bezpośrednio styka się z przedmiotem dzisiejszych naszych rozpraw. Z rozporządzeniami, patentami i dokumentami w ręku usiłował dr. Waidele wyjaśnić prawno-polityczne stanowisko Galicji w obec Austrji i starał się ztąd wyprowadzić wnioski co do dalszego postępowania z nią na przyszłość. Wynikiem jego mowy było to, że się oświadczył za polityką, która nie myśli zadość uczynić życzeniom, nadziejom i prawom Galicji. Przedewszystkiem pozwolę tu sobie zrobić uwagę, że omawianie téj sprawy właśnie w téj chwili sprzeciwiałoby się co najmniéj memu uczuciu.

Dr. Waidele cofnął się aż do podziału Polski, by wyświecić prawno-polityczne stanowisko Galicji; pozwólcie zatem panowie, że i ja kilkoma słowy dotknę się tego aktu politycznego. Nie nadużyję waszéj cierpliwości.

Akt polityczny, który podziałem Polski nazywamy, przeważna większość wytrawnych mężów stanu nazwała nieszczęściem dla Europy, przynajmniéj wszystkim znane są kłopoty; jakie właśnie podział Polski sprawił europejskiéj dyplomacji, czego dowodem, że kilkakrotnie usiłowała złe to naprawić. Podział Polski jest zarazem źródłem słabości Austrji, a to z téj przyczyny, że od tego czasu niejako zniewoloną została w polityce swojéj brać wzgląd na Rossją, gdyż mniéj lub więcéj krępowana jest powagą Rossji. *(C. d. n.)*

Petersburg. [Wojna Austrji z Rosją.) „Powstanie dalmackie — mówi korespondent z Trjestu do *Augsb. Allg. Ztg* — uważać należy za prolog do innego ruchu, mającego zupełnie inny wpływ i znaczenie. Przed Austrją stoi nowa próba: wojna wielka z Rosją, któréj Austrja nie uniknie, tak jak nie uniknęła wojny z Francją i Prusami.

Rosja z tą samą wytrwałością, z jaką ciąży w Azji ku odnodze Arabskiéj, ciąży ku morzu Adrjatyckiemu. Główną przeszkodą w Europie na téj drodze dla Rosji jest Austrja, dlatego też prędzéj czy późniéj zetknięcie się jest nieuniknione. — Pionierzy moskiewscy dawno już robią przygotowania w Austrji.“

„Przypuściwszy nawet — pisze *Gołos* — że wszystko to, co mówi ów korespondent, jest prawdą rzeczywistą, to wolno zdaje się zrobić zapytanie, jakiemi środkami Austrja jest w stanie przeszkodzić ciążeniu Rosji do morza Adrjatyckiego? Jeżeli to prawda, to czyliż nie pomaga nam do uwieńczenia zamiarów pomyślnym skutkiem sama Austrja, która codzień bardziéj rozżarza nienawiść Słowian przeciwko sobie, i tym sposobem zmusza ich zwracać się ku Rosji i od niéj żądać pomocy?“

— [*Gołos* o przyjaźni austr.-pruskiéj.] „*Times* z powodu odwiedzin Berlina przez arcyks. Karola Ludwika, wydrukował artykuł o stanie polityki europejskiéj, w którym dowodzi najprzód, że Austrja i Prusy są dziś w stosunkach tak przyjaznych, jak jeszcze nigdy od dnia bitwy pod Lipskiem nie były. *Times* na potwierdzenie tego odwołuje się do stosunku obecnego Węgier do Austrji.“ —

Biorąc pod uwagę powyższy ustęp — *Gołos* pisze. — „Jeżeli nie faktycznie to prowizorycznie, słowa Bismarka, że środek ciężkości Austrji powinien być w Peszcie, spełniły się. Cała duma Madziarów zwrócona jest na wschód, a życzenie ich gwarantujące panowanie elementu niemieckiego w granicach Przedlitawji, pochodzi po większéj części z drugiego życzenia: aby Austrja była w stanie stawić opór elementowi słowiańskiemu nad Dunajem.“

„Postępowanie Madziarów — mówi *Times* — zrodziło traktat pragski, który w swoim czasie zrobił z Węgier to, czém są dzisiaj. Czyliż nie jest naturalną rzeczą, aby naród tak waleczny traktat ten uważał za rzecz nadzwyczajnéj doniosłości dla jego istnienia? Ani Francja, ani hr. Beust, zdaje się, nie zrozumieli tego jakby należało. Ztąd to biorą początek te manewra dyplomatyczne, które zupełnie zgruchotane wystawą francuzką, dały sposobność lordowi Stanley do okazania swego taktu i stałości. Teraz wszystkie iluzje prysły, i czy podróżują arcyksiążęta, czy siedzą w domu, świat cały wierzyć powinien, że Austrja i Prusy obecnie są większymi przyjaciółmi, niż kiedykolwiek być mogły od dnia bitwy pod Lipskiem.“

Radzibyśmy byli, gdyby się *Gołos* pod tym względem nie mylił.

— [Koléj przez Syberją]. Centralne stowarzyszenie kolei żelaznych w Rossji odbywało od 3 b. m. posiedzenia w celu obradowania nad planem, według którego ma być przeprowadzona droga żelazna przez Sybir. — Zebranie było bardzo liczne. W liczbie wielu dygnitarzy moskiewskich znajdowali się: prezes komitetu głównego dróg żelaznych hr. Stragonow, były minister komunikacji lądowych i morskich inżynier-jenerał Mielnikow, poseł moskiewski w Pekinie i wielu innych. Decyzja ostateczna co do kierunku drogi jeszcze nie stanęła; lecz o ile sądzić można z opinji kilku mówców, którzy tam głos zabierali, to kierunek południowy uznany został jak najbardziéj odpowiadający wymaganiom handlu i potrzebom państwa. Trzecie i ostatnie posiedzenie naznaczone zostało na d. 7 lutego, zatém wkrótce dzienniki moskiewskie doniosą o decyzji ostatecznéj.

Moskwa. [Fałszowanie ksiąg kościelnych i Katkow]. Okazało się, że książki drukowane dla katolików i luteranów po moskiewsku, były fałszowane przez urzędowych tłómaczów, w celu zbliżenia tych wyznań do prawosławia. Miejsca, w których była mowa o różnicy katolicyzmu lub luteranizmu od prawosławia, zamieniono na inne dowodzące, że wyznania te niczém nie różnią się od siebie. W kościele luterańskim w Moskwie, którego pastor Mozyng odprawia już dawno nabożeństwo po moskiewsku, w miejsce niby psalmów luterańskich, wprowadzono książkę także z psalmami i — jak *Gołos* dowodzi — luterańskimi, ale z tytułem: „Podarek dla chrześćjan prawosławnych.“

Katkow (!) występuje przeciwko temu z obawy, aby nadużycia podobne nie wywołały oburzenia, zwłaszcza ze strony katolików.

„Hymny luterańskie — pisze on — przetłómaczone na język rossyjski, mogły być uznane przez cenzurę duchowną jako wiersze napisane dla prawosławnych. Ale książki do nabożeństwa dla rzymsko-katolików, to zupełnie co innego. — W nich nie może być pominiętym pogląd na religję rzymsko-katolicką, jako na jedyną religję, przed którą klęknąć powinny wszystkie władze świata; w nich muszą być modlitwy, aby wrogi kościoła rzymsko-katolickiego zniknęli, aby heretycy i szyzmatycy powrócili na jego łono; taki jest charakter rzymsko-katolickiego kościoła. Jeżeli kościół ten jest nietylko cierpianym, ale zatwierdzonym w państwie, to pogodzić się także trzeba i z istnieniem książek do nabożeństwa, zawierających czysto rzymsko-katolickie poglądy. Głupotą byłoby fałszować te książki, tłómacząc je na język rossyjski.“

Powodem najgłówniejszym do tego konserwatyzmu Katkowa — jak sam się wyraża — jest tu obawa, aby katolicy straciwszy zaufanie do książek moskiewskich, nie starali się drogą kontrabandy sprowadzać takowych z zagranicy, drukowanych po polsku, a w zagranicznych książkach Katkow upatruje bardzo szkodliwe dla Rossji znaczenie polityczne, „bo w nich — jak utrzymuje — w miejsce modlitwy za cara, koniecznie byłaby modlitwa za coś innego (boi się napisać, za co), a oprócz tego i wiele innych modlitw, mających nie kościelny, ale polityczny charakter.“ W końcu powiada: „lepiéj wcale nie drukować książek dla rzymsko-katolików po moskiewsku, aniżeli drukować takowe fałszowane i to w celu wprowadzenia języka rossyjskiego do obrzędów rzymsko-katolickich, jako narzędzia służącego do zamiany katolicyzmu na prawosławie.“

Francja.

Zbyt dużo miejsca musimy poświęcać najbliższym sprawom, co nam nie pozwala podawać w całości korespondencyj paryzkich opisujących tamtejsze zajścia więcéj dziwne jak ważne. Z ostatnich listów wyjmujemy:

☐ … [Po uwięzieniu Rocheforta] zamieściła Marsejlanka następujące oświadczenie: „Wczoraj o 8½ wieczór aresztowano na rozkaz p. Olliviera, reprezentanta ludu, deputowanego pierwszego okręgu Sekwany, Henryka Rocheforta w chwili, gdy miał wejść do najętego lokalu Marsejlanki na zebrania swoich wyborców. Aresztowano go wśród jego wyborców, gdy się udawał na rozmowę z nimi — będąc wierny swemu mandatowi aż do końca. Nigdy krwawsza hańba na twarz ludu nie padła. Oto jest powrót drugiego grudnia — tymczasem jednak na wspólny rachunek z ludźmi z ulicy Poitiers (orleaniści). Atentat dotyka tylko demokracją, która jedna na wyłomie pozostała — ale demokracja z r. 1851 była stronnictwem — w r. 1870 jest ona narodem, całym ludem. Jest to więcéj jak obraza, jest to prowokacja. Współpracownicy, przyjaciele polityczni Rocheforta! Nie przestaniemy trzymać silnie i wysoko sztandaru, ktory on z nami trzymał i który znowu podejmie z rąk naszych, jeśliby nam go wyrwać miano. Jest to sztandar socjalnéj demokracji, nieprzejednanéj rewindykacji. Jest to sztandar ludu, doprowadzi on nas do zwycięztwa w dniu, kiedy lud tego zechce.“ Podpisano: Arnould, Razive, Boursin, Casse, Collot, Dereure, Dubuc, Enne, Fonviele (dwóch), Grousset, Habeneck, Humbert, Milliere, Russant, Raul, Rigault, Barbin, Verdure.

Wypisałem wam wszystkie nazwiska, bo trzeba się z niemi osłuchać, nie są to ludzie polityczni, ale ajenci rewolucyjni.

Zaburzenia po uwięzieniu nie mają politycznego znaczenia, nawet republikanie oburzają się na tę ciągłą ślepą agitację. Giełda nie przestraszyła się wcale, zwłaszcza, gdy zobaczono, że się wcale na rewolucję nie zanosi, że to dopiero przygotowania. Przeprowadzenie konstytucyjnéj wolności uratuje może jeszcze cesarstwo. — W każdym razie jednak era ta spóźniła się przynajmniéj o kilka lat, że dzisiaj rząd musi się liczyć już nietylko z nieprzyjaciołmi cesarstwa, ale z odnowionym systemem socjalnego wywrotu……

Włochy.

Rzym 3 lutego.

[*De officio episcoporum* — mowa ks. Darboy — ks. Dupanloup — *de ecclesia* — *de romano pontifice* — odrzucenie adresu mniejszości — upokorzenie patrjarchy chaldejskiego — fakt na Campo Marzo — obawa o wyświęcenie sali — powietrze — święto Matki Boskiéj Gromnicznéj.] [illegible] się dyskusji nad projektem dekretu *de officio episcoporum*, przemówił arcybiskup paryski Darboy z takim zapałem, że go kardynał Luca aż trzy razy wzywał do porządku [illegible] stycz., lecz przeciwnicy jego używali wszelkich środków do odciągnięcia go od tego zamiaru i nie udawania się na posiedzenie, które pomimo to było najliczniejsze ze wszystkich. Dwóch mówiących przed nim Włochów i jeden hiszpański biskup, nie zwrócili wcale na się uwagi. Biskup orleański prosił legata de Angelis o pozwolenie mówienia z krzesła przewodniczącego, aby być zrozumianym. Wśród powszechnéj uwagi okazał on, że wzięty pod dyskusję projekt dekretu, osłabiłby powagę biskupią na korzyść papiezkiéj; ganił lekkomyślną rozrzutność kurji w rozdawaniu tytułów i godności kapłanom bez zaradzenia się biskupów, którzy ich przecież lepiéj znają. „Przywileje przywiązane do tytułów, czyniły ich często nieznośnymi. Stolica apostolska przywłaszcza sobie zresztą wiele takich prerogatyw, które do niéj nie należały. Kardynałowie są prawdziwym i prawnym senatem papieża, ale senat ten ustępować musi stronnictwo, które opanowało kościół, i jest na drodze doprowadzenia go nad brzeg przepaści.“

Z ostatnich projektów dekretowych doręczonych biskupom do studjowania a zatytułowanych: *de ecclesia* i *de romano pontifice*, ostatni niezawodnie nie mało wywoła sprzeczek, odnosi się bowiem także i do świeckiéj władzy papieża. Dołączonym też jest do tego dogmat o nieomylności o 200 kartkach. „Wszechwładność papiezka, powiedział pewien mówca opozycyjny, absorbując prawa i przywileje biskupie, samą się własnym tłuszczem nareszcie zadławi.“

Ktokolwiekby wątpił o zamiarze papieża co do proklamowania dogmatu nieomylności, tego przekonać powinien świeży fakt 31 stycznia. Papież oświadczył kardynałom Rauscherowi i Schwarzenbergowi, że nie przyjmie adresu 137 biskupów, reprezentantów 80 miljonów katolików, adres proszący o zaniechanie proklamacji dogmatu nieomylności. Krok to stanowczy. Papież mógł dać jeszcze surowszą odpowiedź, ale takie odrzucenie prośby pokornéj reprezentantów najważniejszych części kościoła, przechodzi wszystko, co dotąd było. Skoro papież jest zdecydowany do tak stanowczego kroku, to już wątpić nie należy, że będzie obstawał za poddaniem pod dyskusję dogmatu nieomylności, a tém samém za jego proklamowaniem.

Adres mniejszości zwrócony został bez żadnéj uwagi i odpowiedzi, stało się z nim co się robi z listem natrętnym, który się oknem wyrzuca. Przepadły nadzieje wszelkiéj łagodności. Ta wzgarda opinji tak dostojnych książąt kościoła tém jest godniejszą uwagi, że akt ich niespełniony został lekkomyślnie, ale po długiéj rozwadze i naradach. Rozpoczęta walka musi się więc dokonać.

Zajście z biskupem chaldejskim w Watykanie, o którém wam pisałem, pociągnęło za sobą jeszcze dalsze skutki. Nie dosyć, że mu przedłożono alternatywę złożenia biskupstwa lub zrzeczenia się jego przywilejów, ale zniewolono go natychmiast do wykonania praktycznego téj teorji, którą musiał podpisać. Dnia 30 stycznia w mało odwiedzanym kościele Benedyktynów, kazano mu wyświęcać dwóch biskupów, których mu papież podsunął w Watykanie, korzystając ze swojego nowego prawa. Papież i kardynał Barnabo zacierają ręce, bo przełamali dawne prawo i utorowali drogę stronnictwa nieomylności i z téj strony nareszcie, z któréj się jeszcze niezawisłością najbardziéj cieszono.

Rozkaz papieża rozciąga się dziś na cały kościół w takiéj mierze i z taką powagą, jakiéj jeszcze dotąd nie znano. W tym małym kościółku na *Campo Marzo* [illegible]

Ostatniemi dniami oddział inżynierji [illegible]

Piękna pogoda w święto Matki Boskiéj Gromnicznéj zgromadziła tłumy pobożnych do kościoła [illegible]

Wiadomości z literatury i sztuki.

(...m) **O drogach ducha**, napisał August Cieszkowski. (Przedruk z roczników towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego). Poznań 1869. — Filozofja należy u nas do przeszłości, czasy, w których się nią zajmowano, gdzie przeważną w literaturze i nawet w życiu odgrywała rolę, przeminęły już od paru dziesiątek lat; polityka i beletrystyka z jednéj strony, zmysł praktyczny i realności z drugiéj, zajęły miejsce rozumowania i zatapiania się w sferach idealnych. A jednakże nie ma w tém słuszności, a raczéj pozorna obojętność i ignorowanie filozofji nie jest prawdą, lecz łudzeniem siebie samego do pewnego stopnia. Bo wszakże czegokolwiek się człowiek tknie, co zamierzy i co działa, choćby w kierunku jak najwięcéj ziemskim i materjalnym, na dnie jego działania leży zawsze myśl i ona jest pierwszą pobudką jego kroków, a bezwiednie i mimowoli częstokroć ostatnim jego celem. Wszystko bowiem, co jest rozumne, choć różnemi drogami dąży, ostatecznie schodzi się u jednéj mety, przy któréj człowiek składa owoce pracy swojego ducha. Praktycznie zatém, w czynie jeźliby kto chciał tak powiedzieć, filozofuje i dzisiejsze pokolenie, podobnie jak cała ludzkość od początku swego istnienia, i ta tylko widoczna w niém jest różnica, że nie oddaje się z upodobaniem teoretycznemu filozofowaniu, że ma pewien wstręt i czuje lekceważenie dla wszystkiego co nie jest namacalne i co bezpośrednio do celu nie prowadzi.

Ostatecznie, jak powiedzieliśmy, wyjdzie to na jedno. Pomimo tego dobrze jest i pożytecznie dla tych pracowników w winnicy pańskiéj, za których mniéj więcéj cały ogół uważać można, pokrzepić ducha swego u samego źródła, oko w oko przypatrzyć się temu światłu, które ich, choć nie zwracają nań uwagi, ogrzewa swemi promieniami i drogę żywota oświeca. Dobrze jest niekiedy posłuchać głosu filozofji, tego co mówią myśliciele oderwani od powszednich spraw świata, patrzący nie na szczegóły, nie na pojedyńcze zjawiska, ale na całość i jedność, którą ludzie i ich czynności z punktu widzenia filozofji i historji stanowią. Bezwątpienia, iż niejeden chętniejszym by się do tego pokazał, gdyby nie ten przesąd, poniekąd na naturze niemieckiéj filozofji uzasadniony, że filozofja jest mrzonką na jawie, jest stawianiem zamków na lodzie, które się łamią za pierwszém z rzeczywistością zetknięciem, że jest jednem słowem do niczego nie prowadzącą — czczą i głuchą abstrakcją.

Głos naszego filozofa, znanego przez naród i tak dlań sympatycznego Augusta Cieszkowskiego, w najświeższém swojém odezwaniu, w tych „Drogach ducha,“ o których mówimy, podniesiony został właśnie dla zbicia tego przesądu i uprzedzedzenia z jednéj strony, a z drugiéj przeciw abstrakcji i absolutyzmowi filozofji niemieckiéj, która istnienie tego przesądu usprawiedliwia.

Główną myślą téj pracy, nie wielkiéj rozmiarami, a mimo to będącéj cennym nabytkiem dla naszéj literatury tak ze względu na treść jak i formę, jest wykazanie, że wszystkie czynności i działania czyli „drogi ducha“ ostatecznie schodzą się u jednego celu, którym jest życie społeczne narodów. Wszelka praca ludzka, która wymaga współdziałania umysłu, czyli jéj polem jest przemysł, handel, sztuka albo umiejętność, owoce swoje składa zawsze na tym wspólnym ołtarzu. Dlatego żadna z nich nie powinna przywłaszczać sobie pierwszeństwa ani szczególnych zaszczytów, a témbardziéj nie powinny się za wrogie i nieprzyjazne sobie uważać. Grzechem z ich strony byłoby również, gdyby je uniosła płocha chęć szu-

---

MUZYKA i CYWILIZACJA

Ustęp z wykładów

Stefana Buszczyńskiego.

Bardowie.—Wpływ krucjat na oświatę i muzykę.—Początek poezji i melodji romantycznéj. — Pieśń miłości *(die Minne)*.—Trubadury i Minnesängery.—Pierwsze próby harmonji.

Niektórzy historycy odnoszą do VIII wieku pojawienie się Trubadurów i Minstrelów, ale niesłusznie. W owym czasie, wśród plemion celtyckiego pokolenia słynęli ludowi pieśniarze zwani Bardami (Bardes). Ci używali wielkiego poważania szczególnie w Galji. Byli to zarazem kapłani, prorocy, poeci i muzycy. Ich nazwa zdaje się pochodzić od słowa parat śpiewać, a Bard w języku celtyckim, znaczy śpiewak. Najsławniejszym Bardem jest Ossjan. On w swych pieśniach i dumach przedstawił starożytne podania z czasów przedchrześcjańskich malujące bohaterski wiek pierwotnych mieszkańców celtyckiego pokolenia. Życie wojenne odmalowane w nich czułemi, rozrzewniającemi barwami. Do tych obrazów zastósowane były pieśni. Normandscy Skaldowie mieli swoje Sagi (od słowa *sagen*, mówić, opowiadać, są to nasze kazki). Tam przeciwnie górującą cechą tych opowiadań jest szorstka prawda. Muzyka więc skandynawskich bardów była surową. Nie słyszymy o bardach w południowéj Europie. Pierwsze zawiązki arabskiéj poezji połączonéj z pieśniami, sięgają czasów Mahometa to jest połowy VII wieku. Wyszywano je złotem na jedwabnych tkaninach i zawieszano w Kaabie, ażeby tym sposobem uczcić autorów i rozpowszechnić je w narodzie. Dla tego otrzymały nazwę złotych pieśni. Późniéj zaczęto z nich składać antologje czyli Diwany, (niby zbiór kwiatów), które mieściły w sobie kasydy czyli sielanki i gazele czyli pieśni miłosne. Wysoka cywilizacja kalifatu bagdadzkiego i rozciągnięte nad całą prawie Hiszpanją panowanie Maurów czyli Saracenów po sławném ich zwycięztwie nad Wizygotami (West-gotami) w bitwie pod Xeres de la Frontera (711 r.) stanowczy wpływ wywarły na lud hiszpański i pieśniom jego dały odrębny charakter, jakim odznacza się dotąd.

W Galji w czasach zamierzchłych historji, zdaniem jednego z najdawniejszych kronikarzy francuzkich, Grégoire de Tours, miały być szkoły muzyczne, założone przez piątego króla Galów, zwanego Bardus; od niego niektórzy nazwę Bardów wywodzą. Kierunek tych szkół oddany był w ręce Druidów t. j. kapłanów Galji, którzy byli zarazem filozofami, poetami i muzykami. Używali oni muzyki do religijnych obrzędów, zwłaszcza przy pogrzebach wielkich panów, które przepychem dorównywały rzymskim uroczystościom. Muzyka Druidów zachęcała także sług i niewolników do rzucania się na stos płonący po śmierci ich panów i służyła do przytłumienia jęku tych nieszczęśliwych ofiar, poświęcających się Saturnowi, aby był łaskaw dla dusz tych, którzy zmarli. W stosy wrzucano sprzęty i suknie ozdobione złotem i srebrem, które potém wyciągali z ognia Druidowie. Owo trwonienie bogactw zasadzało się na wierze w nieśmiertelność duszy. Ta wiara była tak silną u Galów, że Druidowie w razie potrzeby pożyczali u nich pieniądze z warunkiem oddania ich na tamtym świecie.

Po zawojowaniu Galji przez Rzymian, Druidowie i Bardowie przenieśli się do innych krajów i rozproszywszy się, stracili dawne znaczenie.

Za panowania Augusta, który jak wiadomo, był miłośnikiem muzyki, założono w Lyon akademję nauk i sztuk pięknych, zwiększoną późniéj przez Kaligulę, w któréj szczególnie kwitnąć miała muzyka. Poddawano ją surowości praw akademickich, z których najłagodniejszém było wskazanie na karę cielesną autora ośmielającego się przedstawić nędzny utwór. Nadto zmuszony był całą pracę swoją zniszczyć, zlizując ją językiem.

Najświetniejsze czasy Trubadurów, Minnesängerów, Minstrelów przypadają na wiek XI i XII. Były to wieki rycerskie, a z rycerstwem zawsze blizko spokrewniona miłość. Więc bohaterskie czyny rycerzy, tęsknota dziewic, żal za poległymi lub radość przy powitaniu wracających z wyprawy bohaterów składają treść pieśni światowych. Były to wieki w których po raz drugi od upadku Rzymu zmienić się miała postać Europy, wieki Normanów, wieki budzących się do życia odrębnych narodowych mocarstw na zwaliskach cesarstwa Karola W. chcącego za przykładem Aleksandra Macedońskiego i Cezara założyć uniwersalną monarchję.

W Europie całéj rozpoczyna się od dawna niewidziany ruch. Północne ludy kruszą więzy na nowo ukute przez cesarzów byzantyńskich, niemieckich i królów francuzkich. Waleczny Tankred nad śródziemnem morzem utwierdza swoje panowanie. Miasta Genua, Lucca, Pisa, Milano, Pavia, ogłaszają się jako odrębne republiki. Kastylański rycerz Rodrigo Dijas zwany Cid odznacza się zwycięztwami i nadzwyczajną odwagą. Książe Normandji Wilhelm Zdobywca w bitwie pod Hastings zapewnia zwycięztwem panowanie nad Anglją. Na stolicy apostolskiéj jawi się wielki pasterz, mąż niezłomnéj woli i głębokiego rozumu Grzegórz VIImy Hildebrand, który żelazną ręką bierze w karby ociężałe, leniwe i ciemne duchowieństwo, który bosego i drżącego z zimna cesarza Niemców trzy dni pod bramą trzyma na mrozie. Ruch umysłowy zaczyna się budzić pośród scholastyków, między którymi najznakomitsze zajmują miejsce Anzelm arcybiskup Kanterburyjski i Roscelinus kanonik z Compiègne. Nakoniec nieznany mnich — pustelnik Piotr porusza tłumy na wyprawę do Palestyny, na wojnę krzyżową. „Bóg tak chce!“ wołają długą niewolą uciemiężone ludy i na głos biednego, cichego mnicha powstają miljony!... Nie masz w dziejach ludzkości piękniejszéj, wznioślejszéj epoki, jak ta wspaniała chwila, kiedy ludzkość tylowiekową niedolą i ciemnotą przygnębiona, powstała jak jeden mąż, aby upominać się o wolność szukając sprawiedliwości u grobu Zbawiciela.

Ta chwila święta czystością celu, ta chwila, gdy ludzkość poczuła godność swoją, prawo do samodzielnego bytu, gdy jednostki uczuły w sobie siłę i wartość osobistą, indywidualność, gdy narody tém samém zaczęły przychodzić do zeznawania, iż tworzą oddzielne, wielkie rodziny, połączone z sobą nie miecza siłą, lecz chrześcjańskim braterstwa węzłem, ta chwila, mówię, była zapowiedzią wielkiéj przyszłości, początkiem walki wiekowéj, długiéj, walki, która do dziś nie ustała, a zarazem niewyczerpaną skarbnicą natchnienia.

Do téj epoki właśnie odnosi się pojawienie się Trubadurów, piewców południowéj Francji. Wtedy to we wszystkich krajach zjawiają się narodowi śpiewacy — wieszcze. Jest to prawdziwy początek muzyki zwanéj romantyczną od romansów śpiewanych przez Trubadurów.

W tym samym czasie, jako oznaka osobistych zasług i indywidualności, pojawiły się po raz pierwszy herby i rodzinne nazwiska (1097 roku).

Pierwiastek romantyzmu leży zatem w chrześcjaństwie, w owém nieprzebraném źródle prawdziwéj wolności człowieka, w owym wiecznie młodym środku odmładniania, idealizowania natury człowieczéj, w tym najczyściejszym bodźcu do wyższego polotu. I nie lękam się nazwać klasycyzmu (nie mając bynajmniéj w myśli przyniesienia mu przez to ujmy) rozwojem tradycji starożytnéj, dalszym ciągiem więzów krępujących ducha prawidłami, a więc płodem mieszczącym w sobie pierwiastek pogański, oczyszczony przez chrystjanizm. Jakoż widzimy, przebiegając rodowód muzyki, iż hymn chiński uważany być może jako protoplasta hymnu hebrajskiego *). Hymny i psalmy hebrajskie przybrały wprawdzie nową cechę pod tchnieniem monotheizmu, lecz nie były wolne od wpływów muzyki egipskiéj i greckiéj. Następnie przeszły do kościoła chrześcjańskiego; a muzyka kościelna chrześcjańska jest pierwowzorem muzyki klasycznéj.

*) To pokrewieństwo gruntownie dowiedzionem zostało przez F. J. Fröhlicha w szacownem chociaż w zawiłem dziele: *Beiträge zur Geschichte der Musik der ält. und neuer Zeit.* *Würzburg.* 1868 e. s.

(Dalszy ciąg nastąpi).

kania w sobie samych ostatecznego celu, zamiast służenia wspólnéj sprawie; ażeby były „nauką dla nauki," „sztuką dla sztuki," jak chce niemiecka filozofja, albo przemysłem dla chwilowego zysku, jak chce realna dążność naszego wieku. Żadna z tych prac ducha nie powinna usamowalniać się ze szkodą ogólnego dobra, bo przez współdziałanie, przez podporządkowanie się pod cel wyższy, nie tracą one bynajmniéj swego znaczenia, lecz owszem stają wyżéj w godności i zasłudze, z bezpożytecznéj i martwéj abstrakcji stając się jedną z dźwigni uszlachetnienia społeczeństwa i przyprowadzenia go do prawdziwéj wolności. Ztąd także i filozofji jest przeznaczeniem nie zatapiać się w abstrakcyjnym absolucie, nie przeprowadzać swoich marzeń o życiu i rękę w rękę iść z innymi pracownikami na polu społecznem.

Książka ta napisana jest tak pięknie, z taką powagą i wspaniałością stylu, że umysłowi niezbyt pożytek, ale i prawdziwą rozkosz przynieść może.

Jan Mazepa, tragedja w 5 odsłonach, napisał Witold Bogdanko. Poznań, nakładem autora 1870. Niebezpiecznie jest dotykać w poezji pewnych przedmiotów, mianowicie tych, które już przedtém były tematem genjalnych utworów. Ten sam epizod z życia sławnego hetmana kozackiego, z którego przedtém [illegible] tragedja p. Bogdanko, natchnął niegdyś Byrona i Słowackiego. Przy „Mazepie" Słowackiego „Jan Mazepa" p. Bogdanko blednie i maleje do mikroskopijnych rozmiarów. Pewnéj zdolności pisarskiéj nie można autorowi odmówić, ale praca jego jako dramat nie posiada gatunkowych swoich przymiotów. Charakterów w ogóle brakuje temu utworowi, sceny rozwlekłe i gadatliwe, budowa [illegible] sceniczny [illegible] efektów. Dramaturgja oprócz natchnienia i [illegible] wymaga techniki, którą się tylko pracą i studjami nabywa.

Dziennik literacki nr. 5 zawiera: Pani kasztelanowa trocka, pamiętnik Berlicza Sasa.—Austrja w obec trzeciego rozbioru Polski, p. dra Ks. Liskiego (c. d.).—Hazardy, powieść współczesna przez Wład. Łozińskiego (c. d.).—H. Taine, o sztuce greckiéj.—Niebieskie okulary, nowella F. W. Nachlaendera (c. d.).—Przewodnik.

Kłosy z dnia 3 lutego zawierają: Zemsta, wiersz Mirona.—Uskok, powieść historyczna T. T. Jeża.—Korespondencje z Drezna, Wiednia i Krakowa.—Tajemnica Ondyny, opowiadanie Gabrjeli Puzyniny (c. d.).—Romeo i Julja. Prelekcja [illegible] w Uniwersytecie.—Wanda, komedja w 3-ch aktach, napisała Zofja Mełerowa (dok.).—Pomnik Andrzeja Boboli.—Wielkorządcy Matki Boskiéj, kopja z obrazu [illegible] przez A. L.—Sala tańca przy ulicy Walików w Warszawie.—Willa nad Renem, romans Bertholda Auerbacha, przekład Józefa Prackiego (c. d.).—Rozbitki na wyspach Auckland, p. F. Raynal, przekład z francuzkiego (c. d.).—Przegląd polityczny.

Przegląd lekarski nr. 6 zawiera: Kluczenko: Wiadomość o wodanie chloralu.—Rudolf Janota: Kilka uwag tyczących się [illegible] czystym wyskokiem (dok.).—Wyciągi z pism lekarskich.—Sprawozdanie z posiedzeń towarzystw przyrodniczo-lekarskich.—Listy o szkole lekarskiéj wiedeńskiéj (c. d.).—Rozmaitości.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Prokurator i „Kraj". — P. prokurator Kędzierski czytuje bardzo pilnie „Kraj," [illegible]

[illegible] hydrostatycznéj, b) areometrów [illegible] — Od godz. 5—6 p. Walery Rzewuski [illegible]

Klinika położnicza krakowska w początku stycznia [illegible]

Bal na Teatr w Poznaniu odbędzie się [illegible] Dietla [illegible] na tłusty czwartek.

[illegible]

Pokątni pisarze.—[illegible]

*** Gawenturze na reducie piszą nam ze Lwowa: „Jakiś oficer rossyjski obwieszony orderami wszedł do redutowéj sali. Skoro go spostrzeżono, natychmiast facet jeden przebiera się za niedźwiedzia i z wyciągniętemi pazurami zbliża się rycząc do niego. Oficer wymija, usuwa się i wśród śmiechu i oklasków publiki chroni się do bufetu. Po chwili wyszedł ztamtąd, chcąc zapewnie wyjść ze sali; wtedy niedźwiedź chwyta go, obejmuje, ściska w największém uniesieniu rycząc i bratem go swoim nazywając tańcuje z nim, a w końcu, gdy byli już blisko drzwi wychodowych... wypchnął go za drzwi, przy grzmocie oklasków lóż, galerji i masek. Gdyby częściéj Moskale przychodzili na reduty lwowskie, to miałyby więcéj życia; bez Moskali są nudne...

Szczególne wypadki śmierci.—Dnia 27 z. m. Mikołaj Krawczyszyn z Wańkowic w pow. rudeckim, pojechał swoim zaprzęgiem na targ do Sambora i nie powrócił do domu. Szukano go kilka dni bezskutecznie i dopiero dnia 2 b. m. znaleziono go zmarzniętego wraz z parokonnym zaprzęgiem w rzece Strwiąż pod Pienianinami.

W skutek nadzwyczajnych mrozów ponieśli śmierć przez zmarznięcie: dnia 5 b. m. Hryń Iwanus, a dnia 6 b. m. Wincenty Waligóra, wyrobnicy z Bohorodczan, a w Śniatynie także dnia 6 b. m. Michał Łazarenko włościanin, którego z szynku pijanego wypędzono. — W Rozworzanach w pow. przemyślańskim, dwie kobiety Barbara i Anastazja Broczyszynowe, zmarły skutkiem zagorzenia w nocy z dnia 6 na 7 b. m.

Wykaz aresztowanych we Lwowie.—Policja lwowska uwięziła w miesiącu styczniu b. r. 526 osób. Z tych oddano sądom 108, policja jako sąd ukarała 49, we własnym zakresie działania 369. Szupasem wydalono 114 osób, do magistratu oddano 28 osób dla zatrudnienia ich pracą, a 3 dla sprawdzenia ich należności do gminy. Do szpitala oddano 19 nierządnic i 5 trędowatych.

Fotografje więźniów.—Jak się dowiadujemy, ministerstwo sprawiedliwości poleciło sporządzić fotografje najsłynniejszych więźniów lwowskiego zakładu karnego u Brygidek, każdego w 6-ciu egzemplarzach. Fotografowanie to już się rozpoczęło. Album to będzie bardzo ciekawe. Policja lwowska od pewnego czasu zbiera także fotografje słynniejszych złodziei i ma już bogate album po większéj części żydków, które już nieraz bardzo się przydało przy ściganiu winnych.

Pożar.—Dnia 24 z. m. w Michalczowy w pow. nowosandeckim zgorzała stodoła włościańska ze zbożem, jak sądzą podpalona, szkoda wynosi 1000 złr.

Na koń. — Minister Giskra uczy się jeździć konno. Trzy razy w tydzień odbywa się nauka w cesarskiéj ujeżdżalni zimowéj i na koniach cesarskich za pozwoleniem wielkiego koniuszego dworu. Lekcje odbywają się w godzinach przedobiednich, a córka p. Giskry ćwiczy się w jeździe konnéj co drugi dzień po południu w obecności matki. Ciekawa rzecz, czy pan minister „mocno siedzi na siodle?!"

Klejnoty korony hiszpańskiéj. — W Madrycie zarządzone śledztwo wykazało dotąd:

W dniu powstania wrześniowego, komisja złożona z 3-ch notarjuszów, w obecności urzędników detronizowanéj dynastji, którzy jeszcze w Alkazar przebywali, spisała inwentarz wszystkich ruchomości znajdujących się w pałacu. Spisawszy inwentarz wszystkich klejnotów koronnych, przyczem prócz wymienionych osób było jeszcze 3-ch jubilerów, skonstatowano, że wszystkie pudełka w których Izabella II i jéj mąż przechowywali swe klejnoty, były próżne. Służba pałacowa oświadczyła, że ex-królowa i jéj mąż zabrali ze sobą klejnoty. Znaleziono tylko klejnoty należące do ks. Asturji, do kaplicy królewskiéj i pewną ilość srebrnych sprzętów po wszystkich apartamentach pałacu rozrzuconych. Spisano dokładny inwentarz wszystkich tych kosztowności, jakoteż klejnotów religijnych przechowywanych w małéj kaplicy kościoła Eskurialu, należących do korony. Wszystkie te klejnoty złożono wraz z opisem w banku hiszpańskim. Urządzono osobny skład na srebra i w tejże chwili wybrano najkosztowniejsze przedmioty, w celu złożenia ich w banku wraz z klejnotami księcia Asturji.

Ortez de Pinedo intendent jeneralny dóbr koronnych, wnioskuje z tych faktów, że brylanty i klejnoty skradzione zostały albo przez urzędników ex-królowéj, albo je też królowa zabrała. Według ostatnich doniesień mają być zastawione w Meksyku.

Teatr. — W sobotę dnia 12 lutego poraz pierwszy „Dziedzictwo" czyli „Kamień probierczy," komedja w 5-ciu aktach z francuzkiego pp. Emila Augier i Juljusza Sandeau. Osoby: baron de Berghausen p. Wolski, margrabina de Rosenfeld pani Wolska, Berta jéj córka panna Bendówna, Fran. Wagner p. Ładnowski syn, Fryderyka Wagner jego kuzynka pani Parżnicka, Szpiegel p. Benda, Gotlieb notarjusz p. Siedlecki, Szturm intendent p. Źródelski, lokaj margrabiny p. Nowakowski, Briefträger p. Batorski. Scena w Bawarji.

„Sobory," szkic historyczny przez W. B. K., osobna odbitka z *Kraju*, str. 48, jest do nabycia w administracji *Kraju* egzemplarz po 20 centów, w księgarniach 25 c.

Sprawy sądowe.

Proces *Dziennika Lwowskiego.*

We środę odbyła się ostateczna rozprawa przed sądem przysięgłych przeciw Karolowi Gromanowi o wykroczenie przeciw §. 300 ust. kar. podburzania i wzniecania wzgardy przeciw sejmowi krajowemu i większości sejmowéj, artykułem *Dziennika lwowskiego* z dnia 22 września 1869, w którym autor występuje nader energicznie przeciw frakcji szlacheckiéj, która niedopuściła wniosku Smolki do komisji. Autor zarzuca szlachetczyźnie interes kastowy, bezczelność, spiskowanie z wrogiem itd., i oświadcza że rząd nam nieprzyjazny nieuwzględni życzeń kraju, skoro obaczy w jaki to sposób takowe popiera frakcja szlachecka, zdradzająca rzeczywiste interesa kraju. Na podstawie tych zarzutów prokuratorja oskarża Karola Gromana, redaktora *Dzien. lwows.* o podburzanie do wzgardy przeciw sejmowi kraj.

Obżałowany również jak i obrońca dr. Czemeryński bronili artykuł powyższy tem, że najpierw autor nie zamyślał występować przeciw sejmowi jako całości, lecz tylko przeciw jednemu stronnictwu, przeciw większości, którą dla zrozumienia bliższego przezwał szlachetczyzną. Zarzuty odnoszące się do téj kasty są udowodnione historją, która wykazuje jak wielce szlachta przyczyniła się do rozbioru Polski konszachtując z jej wrogami. Zresztą artykuł ten napisany był pod wrażeniem posiedzeń, które obudziły najżywsze oburzenie u wszystkich bezstronnych; złodziejom bowiem dozwala się tłumaczyć rząd, sejm przyjmuje do komisji szkodliwy nawet wniosek Wolnego, a takiéj doniosłości wniosku jak Smolki nieprzypuszcza ze zaciętości stronniczéj. Niedziw więc że organ stronnictwa, które wniosek Smolki uważało za swój, odrzucenie tegoż przyjęło z tak głębokiem oburzeniem.

Pan prokurator Danek głównie zatrzymał się nad obelżywemi słowy przeciw sejmowéj większości używanemi w powyższym artykule, uważając większość a sejm za jedno. Tak p. prokurator jak i obrońca zwrócili się do sędziów przysięgłych, którzy przedstawiony im wypadek osądzić mają wedle przekonania. Obżałowany zwrócił jeszcze uwagę sędziów na tę okoliczność, że był już kilkanaście razy sądzony lub przez prokuratorję pozwany, lecz dotąd zawsze skończyło się bezkarnie, co wykazuje, w jaki sposób rząd postępuje przeciw opozycji. — „Trzy razy wytoczono mi — oświadcza obżałowany — proces o zbrodnię stanu, na co jest ustanowiona kara śmierci a przecież dotąd żyję i działam."

Po ukończonéj obradzie sąd przysięgłych odpowiedział na zapytanie postawione: „czy K. Groman winnym jest przestępstwa podniecania do wzgardy przeciw sejmowi" przecząco, w skutek czego sąd uznał obżałowanego niewinnym. *Dz. lw.*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie komitetu towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego za rok 1869.

(Ciąg dalszy.)

Nasienia inflandzkiego sprowadzono w r. z. z Rygi i Szczecina beczek 16, czyli korcy 15. Te rozdzielono wraz z instrukcją pomiędzy oddziały uprawą lnu się trudniące tudzież pomiędzy strony i gminy, które się o to wprost do komitetu zgłosiły. A jakkolwiek pora nie wszędzie sprzyjała, bo miejscami grady, słoty i muszki zasiewy uszkodziły, rezultat wszakże uzyskany co do długości, mocy i piękności włókna, przechylił opinją ogółu na korzyść nasienia sprowadzonego tak dalece, iż już przy sposobności powtórnego zamówienia zgłaszały się rozmaite strony, a nawet gminy aby im za ich własne pieniądze nasienia sprowadzić.

Zakupił też komitet maszynę do międlenia z fabryki Rottera i zarządził sporządzenie narzędzi ręcznych, według wskazówek instruktora, a które, jak nam donosi czcigodny przewodniczący oddziału Rudeńsko-Gródeckiego, już i między ludem rozpowszechniać się poczynają.

Mając następnie udzieloną subwencję drugą (w kwocie 2000 złr.) przedłużył komitet ugodę z p. Watteyne na rok cały, którą początkowo zawarł był tylko na 3 miesiące.

Rozpisał konkurs na stypendjum 1000 złr., w celu wysłania za granicę technika i gospodarza zarazem, dla przyuczenia się udoskonalonéj uprawy i wyprawy lnu i konopi w krajach z uprawy tychże roślin słynnych, tudzież dla zbadania warunków handlu i wymagalności przemysłu lnianego, słowem wszystkiego, coby na podźwignienie téj produkcji gospodarskiéj w kraju naszym i postawienie jéj na odpowiednim stanowisku wpłynąć mogło.

Z pomiędzy 14 kompetentów wybrał komitet jako najodpowiedniejszego p. Noskowskiego, który odbył już praktykę w Spachendorf, obecnie zaś znajduje się w Belgji w Thisselt — zkąd ma się udać do Hainaût i Flandrji francuzkiéj, a ewentualnie do Holandji. Ze względu wszakże na drogość życia i wysokość ażja, podwyższył mu komitet stypendjum to o 200 złr.

Nasienia zamówił komitet za pieniądze subwencyjne w tym roku więcéj niż w przeszłym, bo beczek 23 z Rygi i Pernawy. Oprócz tego sprowadził dwa cetn. lnu holenderskiego z okolic Rotterdamu. Dla stron zaś rozmaitych, za ich własne pieniądze 34 beczek — razem przeto beczek 57 lnu inflandzkiego. Sama gmina gródecka zamówiła beczek 20.

Fakt ten, świadczący o budzącém się u nas zamiłowaniu do téj gałęzi produkcji gospodarskiéj, mogącéj przysporzyć krajowi miljony, ucieszył komitet tém bardziej, iż już i w kółkach przemysłowych poczyna się budzić ruch w tym kierunku, czego dowodem już istniejąca przędzalnia w Brodach. Gdy wszakże w w miarę wzrastania téj gałęzi i wydatki także rosnąć będą, widział się komitet spowodowanym do zażądania na rok bieżący dwakroć większéj subwencji, t. j. 4000 zł. — a odnośne podanie już odeszło.

II. Subwencja na cele chowu bydła.
(5100+7200=1230 zł. w. a.)

Mówić tu tylko będziemy o sumie 5100 zł. uzyskanéj w r, 1868; gdyż cała subwencja z roku 1869 w sumie 7200 zł. pozostaje dotąd nietkniętą i czeka decyzji sz. zgromadzenia.

Z sumy tej (5100 zł.) przypadło na każdą z trzech stref tj. podolską, podgórską i strefę równin północnych, po 700 złr na kupno buhajów—a 1000 zł. na premja.

Kupnem buhajów w strefie równin północnych zajmował się sam komitet, w osobie delegowanego *ad hoc* profesora Dublańskiego p. Zygmunta Pańkowskiego. Za sumę tę zakupiono 5 buhajów rasy holenderskiéj i takowe rozlokowane zostały w następujących stacjach: w Korczowie (od. rawsko-cieszanowski), w Żelechowie (od. kamionecki), w Wysocku (od. brodzki), w Brodkach (od. brodzki), w Zamojscach (od. Jarosławski).

Kupnem w dwóch innych strefach, zajmowały się odnośne komisje strefowe.

Czynność ta w strefie podgórskiéj tylko w części przeprowadzoną została, mianowicie zakupiono 4 buhaje — i ulokowano w następujących stacjach: w Turzem (od. staromiejsko-samborski), w Gródku, Komarnie, w Tuligłowach (od. rudeńsko-Gródecki.)

Za pozostałą od kupna kwotę 330 zł. miano kupić 3 buhaje rasy holenderskiéj dla oddziału Żurawieńskiego — czy jednak to się stało, nie nadeszła dotąd odpowiedź na zapytanie komitetu.

W strefie podolskiéj zakupiono 7 buhajów a pozostałą od zakupna kwotę 22 zł. 41 ct. zwrócono komitetowi.

Co do rozlokowania jednak wiadome są komitetowi dwie stacje tylko: w Mieczyszczowie (od. brzeżański), w Żabińcach (od. husiatyński); reszta 5 stacji przypada na oddziały: Tarnopolski, Buczacki, Horodeński, Stanisławowski i Bóbrecki.

Tenże ostatni uznał buhaja za niezdatnego i takowego zwrócił, a kwotę 80 zł. odebrał. Wezwano zatem tenże oddział, aby się sam zajął zakupnem za zwrócone pieniądze; a gdyby te nie starczyły, pozostawiono do jego dyspozycji kwotę 20 złr. z pieniędzy przez komisję odesłanych.

W ogóle nie mógł komitet zastósować się ściśle do instrukcji ministerstwa, aby buhaje lokować przeważnie po gminach gdyż gminy nie chciały brać buhajów, a niektóre (jak Wola Pełkińska) mimo deklaracji zrzucały się następnie.

Oddziałom dotyczącym przesłano, stósownie do życzenia ministerstwa, formularze do prowadzenia rejestrów skoku — jakoteż poruczono nadzór nad buhajami. (*C. d. n.*)

Ogłoszenie. Reskryptem swoim z dnia 20 października b. r. przeznaczyło c. k. ministerstwo rolnictwa kwotę 1000 złr. w. a. na premja na założenie wzorowo urządzonych gnojarń wraz ze zbiornikami na gnojówkę.

Komitet towarzystwa gosp. galic. rozdzielił tę kwotę na 10 premjów po 100 złr. każde.

Gospodarze, którzyby się o jednę z tych premji ubiegać chcieli, zechcą najdalej do końca lutego 1870 r. przesłać do komitetu towarzystwa gospod. galic. za pośrednictwem dotyczących oddziałów swoich oświadczenie, iż gnojarnię podług jednego z wzorów przy okólniku dołączonych u siebie najdaléj do końca lipca 1870 urządzą.

Do uwzględnienia i osądzenia stósowności zbudowanych gnojarń wydelegowaną będzie lokalna, komisja a dopiero po oświadczeniu takowéj, iż gnojarnia odpowiednio do wymaganych warunków urządzoną została, wypłaconą zostanie dotyczącemu gospodarzowi wyznaczona premja.

Z rady komitetu towarzyst. gosp. galic.
Lwów dnia 20 listopada 1869.
Zastępca prezesa: *Henryk Strzelecki.*
Sekretarz: *J. Grelinger-Greliński.*

Lwów, 8 lutego. (*Sprawozdanie tygodniowe Gazety Lwowskiéj.*) W tygodniu ubiegłym zimno dochodziło do 27° R. W wschodnich powiatach pola okryte są dość grubą warstwą śniegu, w zachodnich jednak śnieg nie jest dość obfity, skutkiem czego zasiewy tu i owdzie ucierpiały. Ceny frachtu na gościńcach z powodu nadzwyczajnego zimna poszły w górę.

Ruch w handlu towarowym ucierpiał także z powodu silnych mrozów. Piwa i wina jakotéż innych płynów podlegających zamarznięciu bardzo mało dowieziono. Podobnież mniejszonym był dowóz wszystkich towarów, których pakowanie zajmuje więcéj czasu, ponieważ robotnicy nie mogą zbyt długo pracować na mrozie. Przesyłki drzewa okrętowego i do wyrobów w całéj Galicji były bardzo małe, natomiast jednak korzystny w obecnéj porze dowóz zboża dość znaczny. Węgle z kopalni w okolicach Krakowa podrożały jak zwykle w ostrzejszéj zimie, dla braku zaś robotnika kopalnie te nie dostarczają odpowiedniéj ilości opału, na czém ludność uboższa cierpi. Utrudniony z powodu zarazy na bydło wywóz jaj do Prus dozwolony znowu został jednak pod warunkiem przesyłania jaj w beczkach, w sieczce upakowanych. W Drohobyczy jest ciągle ożywiony popyt na naftę. Kupcy wiedeńscy zgłaszają się ciągle i płacą naftę rafinowaną 41 do 45° po 16 do 16 złr. 50 c. Znaczniejszą ilość spirytusu wywieziono znowu z Czerniowiec do Wiednia.

W handlu zbożowym na wszystkich targowicach ciągła panuje stagnacja. Wywóz z Galicji do Prus jest bardzo mały i w ogóle wywożą tylko zboże dawniej zakupione do odstawy w tym miesiącu. Był chwilowo znaczniejszy popyt do Wiednia na owies, ale ustał gdyż na targowicach węgierskich ceny spadły. We Lwowie odbyt tylko na konsumcję i dowóz bardzo mały głownie z powodu nadzwyczajnych mrozów utrudniających wszelką pracę ludzką. Pomimo stagnacji na wszystkich targowicach europejskich ceny zboża w Galicji nie spadają, co jest niezawodnym znakiem, że zapasy już się wypróżniły. Loco Lwów płacono pszenicę 170 f. 8 złr. 10 c., żyto 160 f. 4 złr. 35 c., jęczmień 142 f. 4 złr. 60 c., owies 100 f. 2 złr. 90 c.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: Bochnia: pszenica 170 f. 9 złr. 50 c., żyto 160 f. 5 złr. 80 c., jęczmień 140 f. 5 złr., owies 100 f. 3 złr. 40 c. Dowóz mały, handel nie ożywiony. Tarnów: pszenica 170 f. 8 złr. 85 c, żyto 160 f. 5 złr. 40 c., jęczmień 138 f. 4 złr. 45 c., owies 100 f. 3 złr. 30 c. Dla braku popytu handel nie ożywiony. Rzeszów: pszenica 170 f. 8 złr. 50 c., żyto 160 f. 5 złr., jęczmień 140 f. 4 złr. 80 c., owies 100 f. 3 złr. 80 c. Dowóz słaby tylko do młynów. Jarosław: pszenica 170 f. 9 złr. 35 c., żyto 160 f. 4 złr. 70 c., jęczmień 140 f. 4 złr. 20 c, owies 100 f. 2 złr. 80 c., kilka pomniejszych partji żyta wysłano do Prus, zresztą nie ma popytu. Złoczów: pszenica 170 f. 7 złr. 20 c., żyto 160 f. 3 złr. 60 c. jęczmień 138 f. 3 złr. 80 c., owies 100 f 2 złr. 60 c.

Bydła rzeźnego i opasowego nadeszło w tygodniu ubiegłym koleją czerniowiecką 300 sztuk i zostały posłane do Oświęcima. Z tutejszéj targowicy oddano na koléj 150 wołów.

Ceny targowe w miesiącu styczniu.

	Miejsce targu: Wadowice r.	c.	Kalwarja r.	c.	Andrychów r.	c.	Kąty r.	c.	Oświęcim r.	c.
	walutą austrjacką									
Mec pszenicy	5	12	4	—	5	2	—	—	4	48
„ żyta	3	22	2	50	3	27	3	88	3	17
„ jęczmienia	2	63	2	25	2	75	2	75	2	57
„ owsa	1	92	1	50	1	67	1	76	1	78
„ hreczki	—	—	—	—	—	—	—	—	3	—
„ kukurudzy	—	—	—	—	—	—	—	—	3	50
„ ziemniaków	—	90	1	10	1	2	—	90	—	78
„ grochu	—	—	3	—	—	—	—	—	5	10
Cetnar siana	2	—	1	80	2	—	2	60	1	80
Sąg drzewa twardego	8	—	7	50	7	—	8	—	7	50
„ „ miękkieg.	5	—	6	50	5	80	6	40	5	30
Funt mięsa wołowego	—	22	—	17	—	20	—	20	—	20
Miara wina	—	—	1	20	—	—	—	—	1	—
„ piwa	—	—	—	16	—	—	—	24	—	—
Wyrobnik z wiktem	—	20	—	20	—	—	—	—	—	—
„ bez wiktu	—	40	—	40		—	—	50	—	40

Stan kasy oszczędności w Tarnopolu. W miesiącu styczniu r. b. jako pierwszym tejże istnienia włożyło 82 stron 6265 złr. 6 cent. a wyjęło 4 stron 460 złr. a zatém stan wkładek wynosi z dniem 31 stycznia bieżącego roku 5805 złr. 7 cent.

Zaraza na bydło. Do końca stycznia r. b. ustał księgosusz w Łuczyńcach, powiatu rochatyńskiego, w Orzechowcu powiatu skałackiego i w Dołhej, powiatu kałuskiego, wybuchł zaś w Zarudeczkach, powiatu zbarazkiego i w Łoniach powiatu przemyślańskiego, gdzie 440 sztuk bydła w 2 zagrodach padło 7, a 3 wybito. Prócz tego 1 sztukę o zarazę podejrzaną zabito.

Wiedeń dnia 8 lutego. Na przedwczorajszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1215, węgierskich 546 sztuk, reszta z niemieckich prowincyj — razem 2.405 sztuk. Targ był bardzo zły. Płacono za galicyjskie woły liche cetnar wagi po 29 złr. do 29 złr. 50 cent., lepsze 30 złr. do 30 złr. 50 cnt., szczególnie dwie partje z galicyjskich, a jedna z węgierskich sprzedane po 31 złr., to była cena najwyższa, jaką osiągnięto na dzisiejszém targu. To była właśnie przyczyna tak lichego targu. Ma jeszcze nadejść galicyjskich wołów 350 sztuk, które jeszcze we środę 2 b. m. w Czerniowcach ładowane były a dotychczas jeszcze nie nadeszły, dopiero spodziewane są na dzisiaj w nocy, 80 sztuk wołów węgierskich także nie nadeszło. We środę na targu stanie więc z wyż 400 wołów.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 10 lutego. Skonfiskowano dzienniki *Slovan* i *Svoboda.*

Peszt 10 lutego. (Posiedzenie izby niższéj.) Sześć pierwszych rozdziałów preliminarza dla ministerstwa spraw wewnętrznych przyjęto. Wydział narodowościowy proponuje wykreślenie subwencji dla teatru narodowego.

Według dziennika *Naplo* powołano jenerała Rodicza do Wiednia, by dał wyjaśnienie, dlaczego przy uspokajaniu okręgu kotarskiego przekroczył dane mu instrukcje.

Ustawa dotycząca uregulowania municypjów jeszcze w téj sesji przedłożoną zostanie; municypja otrzymają ile możności jak największy samorząd, rząd zaś zastrzega sobie wpływ, jakiego parlamentaryzm wymaga.

Liberalni członkowie stronnictwa Deaka zamierzają podczas dalszych obrad nad dochodami z dóbr kościelnych wnieść zarazem uchwałę o nieważności konkordatu w Węgrzech.

Monachjum 10 lutego. (Posiedzenie izby). Przed głosowaniem nad ustępem 3 projektu adresowego, oświadczył ks. Hohenlohe: „Już kilkakrotnie i dostatecznie wyświeciłem i uzasadniłem moją niemiecką politykę; oświadczyłem, że utrzymanie łączności między południowemi a północnemi Niemcami a zarazem samoistność Bawarji jest celem mojéj polityki; zaznajomiłem was panowie z drogami do tego celu i trudnościami, jakie napotkałem; oświadczyłem wam, że raz obranéj polityki i nadal trzymać się będę. Wy panowie (zwrócony do większości) chcecie potępić moją politykę. Jako ludzie spokojnie rozważający nie uczynicie tego z powodu pogłosek i podejrzywań, muszę więc przypuszczać, że chcecie czegoś więcéj przeciwnego moim dążeniom. Co pod tém rozumiem, nie może być wątpliwém po wyjaśnieniach, jakie tu dałem. Nie wiem, czy wszyscy macie jasną świadomość tego zamiaru, ale to pewna, że jego następstwa daléj nas zawiodą, niż sobie tego może życzycie. Kończę życzeniem, by postanowienie wasze, jakiekolwiek ono będzie, pomyślne dla Bawarji wydało skutki." (Żywe oklaski).

Paryż 10 lutego. *Gaulois* donosi: Wczoraj rano odbyło się w Mans zgromadzenie 159 emigrantów hanowerskich pod przewodnictwem bar. Münchhausen, by ostatecznie postanowić, czy powrócić do Prus, godząc się z nowym stanem rzeczy, czy też bezpłatnie wyemigrować do Ameryki albo do Algerji. Przewodniczący zawiadomił swych rodaków, że od 15 kwietnia ustaje zapomoga dawana przez króla Jerzego, w skutek czego wygnańcy sami o sobie pomyśleć muszą. Zgromadzenie skończyło się spokojnie.

Ciało prawodawcze wybierze jutro członków komisji ustanowionéj w celu zbadania ekonomicznego i handlowego położenia Francji.

Jutro oczekują tu ks. Albrechta.

Liberalne dzienniki wieczorne żądają, jako najlepszy środek przeciw teraźniejszemu wzburzeniu, jak najspieszniejszego wprowadzenia liberalnych obietnic z dnia 2 stycznia mianowicie zniesienia ustawy o bezpieczeństwie.

Memorial diplom. pisze: Większość soboru zgadza się na to, że ogłoszenie nieomylności papieża ma mieć tylko charakter dydaktyczny.

Rzym 10 lutego. W wyższych kołach utrzymują, że Francja przyrzekła papieżowi i nadal swoją opiekę, pod warunkiem, że reformy zaprowadzone zostaną.

Belgrad 10 lutego. Według urzędowego dziennika *Jedność* ściąga Porta 2 korpusy wojska na granicy czarnogórskiéj i tesalskiéj.

Konstantynopol 10 lutego. Pod przewodnictwem sułtana odbyła się wielka rada w sprawie wzmocnienia marynarki.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 10 lutego.

S. Trzeba było dużo odwagi do tego, aby po kompletném *fiasco*, jakie zrobiła pierwsza mowa programowa Hasnera, wypowiedziana przed tygodniem w izbie niższéj, dzisiaj taką samą wypowiedzieć w izbie panów. Uczynił to jednak nieustraszony prezes ministrów. Mowa, którą Hasner zagaił pierwsze po świętach posiedzenie izby panów, jest jednym dowodem więcéj, że dzisiejsze ministerstwo nie wie, czego chce, że stoi na stanowisku połowiczném, że odstąpiło od memorjału większości, a nie przystąpiło do memorjału mniejszości.

Pan Hasner zapewnił dziś izbę panów, że zupełna panuje zgoda tak między zapatrywaniami wyrażonemi w adresie izby panów a rządem, jako też między zapatrywaniem większości i mniejszości w izbie panów! Dowodem téj zgody w zapatrywaniach zdaniem p. Hasnera jest, że tak jedna jak i druga strona pragnie formalnego utrzymania konstytucji.

Pan Hasner jest ideałem doktrynera niemieckiego. To jedno słówko „formalnie" uszczęśliwia i zbawia go. Nie widzi on nigdzie niezgody, bo *in formali* nikt nie chce obalenia konstytucji. Widzicie więc, że z p. Hasnerem możnaby nareszcie przyjść do końca; mógłby on bowiem przystać nawet na całą rezolucję, bo i ona nie narusza konstytucji *in formali.*

Nie widzi on też wcale, aby większość przeciwną była pojednaniu się i zgodzie. „Przecież większość — mówi on — nie zaprzecza konieczności ustalenia pokoju w państwie, i że w tym celu trzeba zrobić wszystko, co tylko zgodném jest z konstytucją."

Ciekawym, co znowu *N. fr. Presse* powie na tę najnowszą elukubrację prezesa ministrów, i czy przy takim stanie rzeczy długo jeszcze obejdzie się bez przesilenia gabinetowego?

Zdaje się, że na tegoroczną kampanję konstytucyjną w Austrji trzeba już z naszéj strony położyć †. Taki sam † zdaje się trzeba będzie położyć i na czynności delegacji. Wiadomości dotyczące bezpolityki delegacyjnéj, umieszczamy w właściwych rubrykach. Tutaj sprostujemy jeszcze, że p. Grocholski nie miał prawa w imieniu całéj delegacji wyprzysięgać się stanowiska federacyjnego. O ile wiemy, kilku delegatów właśnie na tém stanowisku stoją. W ogóle zaś, nie należało to wcale do rzeczy.

Nietylko nasi delegaci, ale także ministrowie składają próby swéj mądrości w wydziałach izby niższéj. Nawet najwierniejszy organ ministerstwa, najzapaleńszy obrońca jego, *N. fr. Presse*, musiała wyznać, że mowy ministrów były tylko „ogólnikową gadaniną bez jasnego celu," że „mowy ich okalały tylko zdaleka przedmioty dyskusji, nie uchwyciwszy żadnego dostatecznie." *N. fr. Presse* musiała przyznać sama, że w gadaninach tych ministerjalnych nie było żadnéj myśli namacalnéj. Gorzéj jeszcze, jak przy dyskusji o rezolucji, spisali się pp. ministrowie przy dyskusji w wydziale adresowym nad sprawą dalmatyńską. Usiłowali oni całą winę zwalić na byłego ministra hr. Taaffego, jakoby on jedynie był sprawcą klęski w Dalmacji. Słusznie też *Tagblatt* z tego powodu napisał artykuł pod tytułem: „*Giskra, wo bist Du?*" Giskro, a gdzieżeś ty? bo jasną przecież jest rzeczą, że hr. Taaffe nie robił nic bez porozumienia się i przyzwolenia ministra spraw wewnętrznych.

Sejm pruski będzie zamknięty we wtorek.

W Paryżu agitacja nieprzejednanych nie ustaje ani na chwilę. Obrady ciała prawodawczego, interpelacje (o których wyżéj) nastręczają im ciągłą sposobność do atakowania rządu. Umiarkowane demokratyczne dzienniki zaczynają również z powodu ostatnich zajść rząd atakować. *Siècle* pisze: Gdyby policja chciała wywołać zaburzenie, nie mogłaby inaczéj postępować.— Rochefort siedzi w tak zwanym pawilonie książąt.

Pomimo, że wszystkie mowy tronowe zaręczają, iż pokój utrzymanym będzie, pomimo że w Austrji, we Francji, w Rosji, w Anglji, w Niemczech, w Turcji rozwijają się na dobre wewnętrzne procesa — może jednak właśnie te kolizje staną się, tak jak dziś rzeczy stoją, powodem, ażeby rozwiązania ich szukać w zewnętrznéj wojnie. Oznak ku temu nie brakuje już, zwłaszcza z powodu spraw wschodnich.

Ostatnie telegramy.

Insbruk 12 lutego. W skutek eksplozji w laboratorjum w Franzensfeste dwóch ludzi zabitych, kilku ranionych.

Paryż 12 lutego. W skutek odkrycia spisku przeciw rządowi uwięziono 35 osób. Znaleziono przy nich rewolwery, sztylety, naboje. U maszynisty Megy, który wczoraj aresztującego go policjanta (*sergeant de ville*) zabił, znaleziono list Flourensa. (Donoszono już dawniéj o tym spisku, który obowiązuje spiskowych do posiadania i noszenia zawsze przy sobie broni. *Red.*)

Florencja 12 lutego. Minister finansów Sella cofnął dymisję. Reprezentacje wielu miast wykluczyły naukę religji z wykładów w szkołach.

Petersburg 12 lutego. W skutek spisku socjalistycznego, przedłożył minister spraw wewnętrznych carowi projekt, żeby napowrót władzę rządową w rękach gubernatorów prowincji skoncentrować. (Pisaliśmy już o tém pod właściwą rubryką. *Red*).

Konstantynopol 12 lutego. Odkryto spisek, mający na celu zamach na życie sułtana — główni przewódzcy uszli.

Kursa. Wiedeń 12 lutego, g. 2 m. —. 5% zjednoczony dług państwa 60.50.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 70.45 — Londyn 123.85. Srebro 121.25.— Dukat 5.81 5/10 Akcje kred. 264.70.— Lombardy 246.—.— Losy z 1860 r. 97.20. — Losy z 1864 r. 123.—.— Akcje franko-austr. 108.75.— Napoleony .—.— Akcje kol. galic. Kar. Lud. 238.75. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 206.—. — Akcje kolei północn.wschodniéj 162.50. — Akcje Banku 723.—. — Akcje banku związk. (Vereinsbank) 90.50. — Akcje banku jen. 44.75. — Renta w srebrze 70.50. — Galic. oblig. indemn. 73.60. — Bank obrotu 120.25. — Akcje banku ang. 327.75.— Kolej rządowa 380.—. — Koléj siedmiogrodzka 166.50. — Koléj Rudolfa 163.25. — Koléj pardubicka 165.50. — Koléj północna 214.25.— Tramway 148.—. Bank budowy 57.—. — Koléj wschodnia 95.25. — Alföld 171.50. — Anglo-węgierskie 98.50.

Usposobienie giełdy: stałe.

Redaktor odpowiedzialny: **Dr. Ludwik Gumplowicz.**

DYREKCJA
Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie

zawiadamia niniejszém, że wystawa dzieł sztuki za rok 1869/70, otwartą zostanie z dniem 10go kwietnia 1870, i trwać będzie miesięcy dwa. Dyrekcja ma zaszczyt zaprosić szanownych Panów Artystów do licznego udziału, oraz nadmienia, że przesyłki przyjmują się już od 15 marca i winny być takowe przesłane pod adresem:

NA WYSTAWĘ SZTUK PIĘKNYCH WE LWOWIE.

Dyrekcja ponosi koszta transportu od takich przesyłek, które nadejdą zwykłym pociągiem towarowym, wyjąwszy, gdyby paczka była bardzo mała i tylko pocztą lub pociągiem pospiesznym mogłaby być przesłaną. Kto z szanownych pp. Artystów miałby do przesłania pakę niezwykłych rozmiarów, lub niezwykłego ciężaru, raczy się wprzód z Dyrekcją porozumieć. 143(2-3)

Przesyłki spóźnione, nadchodzące dwa tygodnie przed zamknięciem wystawy, przesyłający winien sam opłacić.

Z Dyrekcji Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie.

W moc uchwały c. k. sądu krajowego krakowskiego z d. 7 lutego 1870 r. do l. 2063 mianowany substytutem mojego ojca Dra Marcina Strzelbickiego, notarjusza w Krakowie, urzęduję w domu pod Nr. 74 przy ulicy Grodzkiéj na 1szém piętrze, w miejscu, gdzie dotychczas mój ojciec kancelarję notarjalną utrzymywał.

Dr Stanisław Strzelbicki

151(2-3) substytut notarjalny.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 12 lutego	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Papiery krajowe:		
Renta	60 50	60 —
„ w srebrze	70 50	70 —
Losy pożycz. z r. 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	97 —	96 25
„ „ „ 1864	122 75	122 50
Galic. obligacje indemn.	73 75	73 25
„ listy zast.	— —	— —
„ „ „ ban. hypot.	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei południ. 3% (Lomb.)	120 50	119 50
„ Kar. Ludwika 5%	102 —	100 —
„ „ II emis.	— —	— —
„ Czerniow. 15%	82	81 —
„ „ 1867	92 —	91 —
„ „ 1868	88 —	87 —
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	247 —	246 90
Akcje kol. K. Lud. galic.	— —	— —
„ kol. czerniow.	205 75	205 50
„ kol. Rudolfa	164 —	163 —
„ kol. siedmiogr.	167 —	166 —
„ kol. półn.-wsch.	162 —	161 —
„ banku narod.	724 —	723 —
„ Zakł. kredyt	263 60	263 40
„ Kol. wschodnia	96 —	95 50
„ Zakł. kredyt. węg.	— —	—
„ banku obrotow.	121 —	120 —
„ „ hypotecz. gal.	— —	— —
„ „ handl. ogóln.	107 —	106 —
„ „ krakowski z. wpłatą złr 80	68 —	64 —
Losy kredytowe	163 50	162 50
Papiery zagraniczne:		
Listy zast pol. z kup. I emis	94 —	93 —

	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
„ „ „ „ II emis.	93 50	92 50
„ likwidacyjne z kup.	78 —	77 —
Kolej warsz.-wied.	68 —	67 —
„ warsz.-bydg.	71 —	70 —
Ros. pr. z r. 1864	154 —	153
„ „ z r. 1866	153 —	152 —
Waluty: Srebro	121 75	121 —
Dukaty	5 89	5 83
Napoleondory	9 89	9 84
Imperiały	10 25	10 10
Courant pruski	1 83	1 82
Rosyjsk. ruble pap.	1 52	1 51
Wiedeń 10 lutego.		
Dług państ. Renta 5%	60 75	60 65
„ w srebrze 5%	70 65	70 50
„ wal. austr. spłac. 5%	99 —	98 75
Losy pożycz. z r. 1839	235 —	234 —
„ „ „ 1854 4%	91 —	90 50
„ na 500 1860 5%	97 40	97 20
„ na 100 1860 5%	103 50	103 —
„ na 100 1864	123 40	123 20
Como	23 25	22 75
Oblig. ind. Gal. 5%	74 —	73 50
„ „ Bukow. 5%	74 —	73 25
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe		
Anglo-austr. za 100 złr.	328 —	327 —
Anglo-węgierskie	97 50	96 —
Austr. kredytowe	— —	— —
Kredyt. handl. przemysł.	264 30	264 10
Dyskontowy austr.	73 50	73 —
Franko austr.	110 25	109 75
Krakowski handl. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	727 —	725 —

Akcje kolei.	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Alföld Fiume	171 75	171 50
Czeska zach. na 200 złr.	224 25	223 75
„ północn. „ 150 „	128 —	127 —
Elżbiety .... na 200 „	184 75	184 25
Ferdynanda na 1000 „	2157 —	2152 —
Franc. Józefa „ 200 „	186 25	185 75
Kar. Ludwika „ 200 „	239 —	238 50
Koszyc. Oderb. 170 „	60 50	60 50
Lwow.-Czern. na 200 złr.	206 25	205 75
Półn. zach. austr	203 50	203 —
Rudolfa ...... na 200 „	163 75	163 25
Siedmiogrodzka „ 200 „	167 —	166 50
Rządowa na 200 (500 fr.)	383 —	382 —
Theissbahn	242 50	241 50
Tramway	148 25	148 —
Południowa na 500 fr.	251 50	251 30
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	162 50	162 —
„ wschodnia 200 „	96 50	95 50
Akcje przem. i Listy zast.		
Borysławskie naft. 200 fl.	230 —	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	107 75	107 25
Listy zast. galicyjskie 4%	78 —	77 —
„ „ „ 5%	— —	— —
„ „ Banku Hyp. 6%	90 75	90 25
„ „ Bank. Włoś. 6%	91 50	90 50
„ Bank. narod. M.K. 5%	97 80	97 60
„ „ „ W.A. 5%	93 25	93 10
„ zast. węgierskie 5½%	91 —	90 50
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	92 20	91 80
„ „ zachod. 300 „ 5%	92 75	92 25
„ Cesarz. Elżbiety 5%	— —	— —
Elżb. w sr. 100 zł. W.A. 5%	92 50	92 —
Elż. em. 1862 „ „ 5%	91 —	90 50
Elż. „ 1869 „ „ 5%	94 50	94 20

	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
„ Ferd. za 100 złr. M.K. 5%	90 75	90 25
„ „ „ W.A. 5%	— —	— —
„ „ „ (sr. płat.) 5%	105 25	104 75
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	— —	101 50
„ „ 2 emissja	95 —	94 75
„ Lwow.-Czern.-Jassy:		
I. emis. na 300 złr. 5%	82 —	81 75
II. „ „ 5%	91 75	91 25
III. „ „ 5%	89 10	88 80
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	92 —	91 80
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	90 50	90 25
Rządowa ..... na 500 fr.	142 50	142 —
„ II. emis. „ „	141 —	140 50
Południowa	121 25	120 75
na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5%	94 —	93 75
Bony 1870 za 74 „ 6%	247 75	247 25
„ 1875 „ 76 „ 6%	247 50	247 —
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne.		
Kredytowe na 100 fl. w.a	163 75	163 25
Clary ..... „ 40 „ M.K.	37 —	36 —
Zeglugi na Dunaju 100 „	100 —	99 —
Keglewicza ....na 10 „	18 50	17 50
Budy ....na 40 fl. W.A.	34 —	33 —
Palfy ....na 40 „ M.K.	31 —	30 50
Rudolfa ... „ 10 „ W.A	16 —	15 50
Salm ..... „ 40 „ M.K.	41 —	40 —
St. Genois „ 40 „ M.K.	— —	— —
Stanisławow 20 „ W.A.	28 75	27 —
Tryestu.. na 100 „ M.K	126 —	124 —
Waldstein „ 20 „ „	23 —	22 —
Windischgrätz 20 „ „	21 50	20 50
Wexle:		
Augsbrg. za 100 fl. niem. 4½	103 20	103 —

	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Berlin za 100 tal. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	103 40	103 15
Hambrg 100 mark 4 „	— —	— —
Londyn 10 ft. st. 3½ „	123 65	123 5
Paryż za 100 fr 2½ „	49 10	49 5
Monety:		
Dukaty ważne	5 81	5 81
Napoleony	9 85	9 85
Srebro	121 25	121 —
Lwów 11 lutego.		
Indemniz. galicyjska. 5%	73 85	73 30
„ bukow.... 5%	— —	— —
Listy zastawne 4%	77 75	77 —
„ „ 5%	87 70	87 —
Pożyczka głodowa.. 7%	101 —	100 —
Akcje banku hipot.... 6%	106 —	103 50
„ „ włościań.. 6%	92 —	90 50
Dukat ważny	5 81	5 76
Napoleon d'or	9 90	9 80
Półimperjał ros.	10 20	10 —
Rubel srebr.	1 96	1 90
„ papierowy	1 52	1 51
Talar pruski	— —	— —
Srebro	122 —	120 75
Warszawa 10 lutego	Rs. k.	Rs. k.
Listy zast. serji 1 ....4%	94 15	93 73
„ „ „ 2 ....4%	93 15	92 73
„ likwidacyjne 4%	76 73	76 48
Poż. lot. z 1864 ....5%	156 —	— —
„ „ z r. 1866 ....5%	156 —	155 50
Akcje kol. warsz.-wied....	68 50	67 75
„ „ warsz.-bydg..	72 —	71 17
„ „ warsz.-teresp.	— —	108 —
„ „ łodzkie	— —	— —
Wexle na Wiedeń za 150 zł	98 55	98 40

C. k. uprzyw. kolej galic. Karola Ludwika.

OBWIESZCZENIE.

Oprócz istniejącej, według ilości sztuk obliczonéj taryfy przy transporcie bydła rogatego, wchodzi w życie z dniem 10go lutego r. b. także taryfa obliczona według ładunku całych wagonów (Wagenladungstarif).

Pojedyńczych egzemplarzy téj taryfy, nabyć można w naszych stacjach.

Lwów w styczniu 1870 r.

Dyrekcja ruchu.

138(2-3)

Wydawca: Dr. Ludwik Gumplowicz.

W drukarni Karola Budweisera.